Nr. 49. Piątek, 1 Marca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale** l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego** 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	**ćwierćrocznie**	10— K	**rocznie**	36 K	**ćwierćrocznie**	9— K
półrocznie	20 K	**miesięcznie**	3·60 K	**półrocznie**	18 K	**miesięcznie**	3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K — h.**, drudzy **1 K. „Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **30 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **40 hal.**, nadesłane po **1 kor.**, kronika **1·50 kor.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie **Administracya „Gazety Lwowskiej“** Lwów ulica **Podwale l. 3.**

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 28 lutego 1918.

Rada Państwa.

Z izby panów

Wiceprezes ks. Fürstenberg zawiadamia Izbę, że z okazyi zakończenia wojny na wschodzie wysłał do Najj. Pana depeszę gratulacyjną, na którą Monarcha odpowiedział.

Z kolei poświęca wspomnienie zmarłym członkom Izby Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, Władysławowi Fedorowiczowi i Antoniemu hr. Wodzickiemu.

Votum zaufania dla hr. Czernina.

Przewodniczący odczytuje wniosek nagły br. Czedika, Plenera i tow.: „Wobec obecnej sytuacyi politycznej i wielkich wydarzeń, które wymagają manifestacyi, Izba panów wyraża hr. Czerninowi za jego skuteczną politykę swoje pełne zaufanie, uznając, że trzeba wszelkimi środkami uczynić ludności znośnym ostatni czas wojny. Izba panów oświadcza, że w tej poważnej chwili użyje całej swej siły, aby doprowadzić do skutku trwały, honorowy i pewny pokój w wierności i w porozumieniu z państwem niemieckiem i z innymi sprzymierzeńcami, pokój, który wytknie dla nas polityczną i gospodarczą przyszłość. Izba panów spodziewa się dlatego, że hr. Czernin będzie dalej w tym duchu pracował, że w końcu przez jego ręce zawrzemy pokój powszechny“. (Żywe oklaski w niektórych stronach Izby).

Uznano nagłość wniosku głosami partyi konstytucyjnej i partyi środka, która wniosek podpisała.

Br. Czedik, motywując swój wniosek, chwali działalność hr. Czernina najpierw na stanowisku posła w Bukareszcie, gdzie wytrwał aż do ostatka, a potem za jego sukcesy jako Ministra. Omawiając stosunki zewnętrzne Monarchii, przechodzi do sprawy polskiej i odpiera twierdzenie, jakoby Rusini byli narodem tak słabym, z którym Rząd mógłby robić, co mu się podoba. Zapytuje, czy istotnie można uwierzyć temu, by hr. Czernin był tak lekkomyślny, iżby zawierał pokój nie znając stosunków chełmskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że Rząd reprezentujący kraj, który ma większość słowiańską, nie może tak bez ogródek przechodzić do porządku dziennego nad Rusinami.

Mowca nie zaprzecza, że Polacy może mają słuszność, jeżeli nie spodziewają się dobrych widoków po bliskiem sąsiedztwie wielkiego państwa ukraińskiego, ale właśnie chodziłoby o to, aby z tym sąsiadem nawiązać od razu dobre przyjazne stosunki.

Nie można zrozumieć tego, że podczas wojny, w chwili decydującej, odmawia się Rządowi środków do dalszego prowadzenia wojny. Nie jest to postępowanie utrzymujące państwo, ani wierne państwu. Co się tyczy honorowego pokoju, to stara formułka wypowiedziana przez Najj. Pana: „bez aneksyi i bez wynagrodzenia szkód“, musi mieć dziś znaczenie. Nie wynika jednak z niej, by nie mogła nastąpić żadna korrektura granic.

Żaden Austryak nie może pozwolić na to, aby Łowczen wrócił w dawne ręce. Także włoska granica idzie w wielu punktach grzbietami gór tak, że zawsze jesteśmy w niebezpieczeństwie. W końcu nie można pomyśleć o pokoju bez zabezpieczenia połączenia z Bułgaryą i bez posiadania Belgradu. Zajęcia Albanii mowca nie doradza, ale Walony nie można pozostawiać Włochom. Przy zawieraniu pokoju nie można także zapominać o naszych sprzymierzeńcach. Idzie tu i o kraje, które mają ludność niemiecką, a które nasz potężny sąsiad pragnie odzyskać.

Mowa p. Bilińskiego.

Po p. Czediku zabrał głos dr. Biliński, który oświadczył: Ludność całego świata, zarówno w krajach nieprzyjacielskich, jak i w Monarchii, zgodna jest w jednem, t. j., że wszyscy pragną pokoju. Śmiesznem jest sądzić, y Polacy byli przeciwnikami pokoju! Nie są oni przeciwnikami pokoju, jednak psujemy wam — powiada mowca — radość z powodu pokoju i nie możemy także doznać tego czystego uczucia, ponieważ przynajmniej pod jednym względem traktat zawarty został na nasze nieszczęście naszym kosztem. Nikomu na myśl nie przychodzi mącić pokoju. Niektórzy nawet twierdzą, że nie pragniemy dowozu środków żywności z Ukrainy. Ale czyż my w Galicyi, gdzie ludność cierpi więcej niż w innych krajach, jesteśmy tak bogaci? Cieszyć się będziemy, jeżeli ta sprawa zostanie dokonana.

P. br. Czedik niech nie sądzi, że nie znam zasług hr. Czernina i nie wiem, co on uczynił w Rumunii. Uważam hr. Czernina za jednego z najwybitniejszych mężów stanu, jakich posiadamy, należałem do podkomitetu komisyi spraw zagranicznych, która miała wypracować votum zaufania dla P. Ministra spraw zagranicznych, współpracowałem w tej s rawie, lecz żądałem włączenia ustępu powiadającego, e samodzielne Państwo Polskie będzie utworzone i że delegacya Rządu warszawskiego będzie dopuszczona do rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim. Żądaniu memu komisya uczyniła zadość.

Przemawiałem za tem votum zaufania i głosowałem za niem w tem założeniu, że hr. Czernin w swoich rokowaniach nie uczyni niczego, coby mi uniemożliwiało postępować nadal z nim razem i nadal uznawać jego zasługi. Hr. Czernin zawarł traktat, w którym sprawa Chełmu rozwiązana została w sposób wszystkim znany.

Z całego serca życzę narodowi ukraińskiemu utworzenia własnego, samodzielnego państwa, ani nie zazdroszczę tego Ukrainie. Ukraina jest krajem większym, aniżeli Monarchia austro-węgierska, a pod wielu względami może i bogatsza. I ten naród, który patrzy dopiero na powstanie swego państwa, nie miałby uznania swego państwa wyżej cenić aniżeli przyłączenia kawałka kraju nad Bugiem?

Ze strony Rządu wmawiano w publiczność, że Polacy z powodu skrawka ziemi, z powodu kilku wsi, z powodu 150 kilometrów kwadratowych przechodzą do opozycyi przeciwko Państwu.

Jest rzeczą nową, że fakty historyczne nie mają mieć znaczenia. Nie można historyi uważać za nonsens. Mowca przypomina losy Chełmszczyzny od XIV. stulecia, wykazując, że dopiero nacyonaliści w Dumie petersburskiej zamierzali utworzyć z pewnych obszarów gubernij lubelskiej i siedleckiej specyalną gubernię, która jednak była mniejsza, aniżeli ta część, która wedle traktatu w Brześciu ma przypaść Ukrainie.

Twierdzi się, że wówczas Polacy zachowywali się całkiem odmiennie. Mowca był w tym czasie Prezesem Koła Polskiego i może oświadczyć, że w całym kraju pano-

---

12)

Czarna książeczka.

Z pamiętnika poety przepisał, uporządkował i wydał

Fr. Rawita Gawroński.

(Ciąg dalszy).

— Takie bractwo — ciągnął dalej Kostomarow — niech ściele drogę do dalszej lepszej przyszłości — do federacyi Słowian. Gdy między nimi zapanuje zgoda, gdy zrozumieją potęgę jedności, gdy lud oświecą nauką, wtedy dopiero utworzą jedno wielkie ciało polityczne.

— Zbieraj do kupy słowiańskie głowy! Musi ktoś pozbierać je i policzyć — mówił Szewczenko. — Jak wysypiesz wóz kapuścianych główek, to każda w inną stronę leci, ktoś musi je zbierać.

— Pod jednym prawosławnym carem i pod jedną prawosławną wiarą muszą się wszyscy połączyć! — zawołał Kostomarow.

— Oś tobi babo wesilje! — odpowiedział mu Szewczenko. Ty Mykoło choczesz usich Słowjan do popowoi chaty zawernuty!

Uwaga ta zmeiszała Kostomarowa — niewątpliwie ze względu na moją obecność. Kostomarow miał zapewne to poczucie, że w obec Polaka nie wypadało wysuwać cara jako głowę i przewódcę Słowiańszczyzny.

Po chwili milczenia rozmowę o bractwie zakończył Szewczenko słowami:

— Tiażka to bude sprawa z tyjeju federacyjeju!

Tak mi się zdawało, że Kostomarow z rozmowy naszej był niezadowolony. On nie mógł być w obec mnie szczerym, a ja nie mogłem sobie wyobrazić federacyi Słowian w takich warunkach, gdy z iednej strony cisną Niemcy, z drugiej słowiańska niby Moskwa, a pomocy z żadnej strony niema; przystępować. Tak czy nie tak? — zapytał. Kostomarow:

Skinąłem głową potakująco.

— Pan myśli o założeniu jakiegoś naukowego towarzystwa ogólno-słowiańskiego, ale gdzie i czy rząd pozwoli? Jeźli to będzie w Rossyi — to inni nie przyjadą, bo ich nie puszczą; jeśli po za Rossyą — to Rossya nie puści ani was, ani nas dla wspólnego porozumienia. Jedni drugich się boją.

— Trzeba mu dać taką nazwę, aby w obec każdego rządu była pokrywka, n. p. Bractwo Cyryla i Metodego — wtrącił Kostomarow widocznie z obmyślanym już planem.

— Lepiej może Towarzystwo naukowe św. Cyryla i Metodego. Bractwo — to trochę przypomina cerkiewne związki, a zatem już o celach ściśle określonych.

Kostomarow zamilkł. W ogóle widziałem, że się wypowiada niechętnie.

— Tu chodzi o to—rzekł po chwili — ażeby tę potęgę, jaką jest świat słowiański, wysunąć na nową drogę — zjednoczenia i wspólnej pracy dla jedności słowiańskiej. Niech się Słowianie poznają z sobą, niech się nauczą wzajemnie szanować, niech z tą myślą dojrzewają, a potem przyjdzie czas na nich. Dziś po naszej skórze kto chce ten jeździ..., a lud słowiański stał się pognojem dla Niemców. Budują swoją moc i sławę na trupach słowiańskich.

Twarz jego ożywiała się, kiedy to mówił.

Szewczenko począł deklamować:

> Otak Nimota zapałyła
> Wełyku chatu i simju,
> Simju Słowian rozjedynyła
> I nyżkom — tycho upustyła
> Usobyć lutuju zmiju...[1])

(Bez daty. Może w zimie 1847 roku).

7. Był u mnie Duchyński. Przybiegł wieczorem ogromnie przestraszony. Mieszkał on u Tyszkiewiczów. Był podobno wychowańcem ich rodziny. Miał się trochę za Rusina, trochę za Polaka — stosownie do towarzystwa i okoliczności. O tej opiece Tyszkiewiczów różnie sobie opowiadano na ucho i żartowano z tego, że się podpisywał z ruska Duchyński.

— Słyszałeś co o bractwie Cyryla i Metodego? — pyta.

— Coś obijało się o uszy moje. Nie chciałem zdradzać naszej rozmowy z Kostomarowem i Szewczenką.

— Jeśli wiesz co, to przestrzeż kolegów.

— Dlaczego?

— Jeden z urzędników kancelaryi gubernatora przestrzegł hrabiego, że rząd trafił na ślady jakiegoś sprzysiężenia politycznego między Małorusami i że polscy studenci należą do tego... Niezadługo zacznie się obława.

Na to mu odpowiedziałem krótko:

— Nic niewiem.

Duchyński, odchodząc, szepnął znacząco:

— Rozpędzą nas.

Przyznam się, że ta wiadomość strwożyła mię także, bo wiedziałem, że niektórzy studenci Małorusy za długie mieli języki. Sam niejednokrotnie ostrzegałem T.[1])

8. Kostomarowa już nie widuję. Widocznie niepodobałem się jemu, unika mnie. I mnie się nie podobał. Jeszcze nic nie zrobił, a już chce wszystkich nawracać do prawosławnej Cerkwi i białego cara. Dla tej jego federacyi nikt się przecież nie wyrzeknie ani swojej narodowości, ani religii. Wątpię bardzo czy uda mu się stworzyć takie towarzystwo, w któremby członkowie w imię nauki i wzajemnego poznania się dla bardzo dalekiej utopii chcieli chodzić na cudzym pasku — i to czyim?

Śród naszych nie znalazła ta myśl uznania. P.[1]), ktoremu to opowiedziałem, krótko mi odrzekł:

— Nie tkaj palców między drzwi, bo ci przyszczypną.

Jab.[2]), który tu czasem pokazuje się i ma wielki mir między młodzieżą, człowiek już starszy, wysłuchawszy mojej relacyi, odpowiedział:

— Słyszałem już o tem, słyszałem. Ja im zacytowałem słowa bajki, które i tobie powtórzę:

Zanim zaczniecie biegać, nauczcie się chodzić.

Słowem, myśl Kostomarowa była przyjęta sceptycznie.

— Ci Słowianie — mówił Jab., — którzy na zachodzie siedzą, sie zą pod bizunem, albo niemieckim albo tureckim. Stworzenie zatem takiego wszechsłowiańskiego towarzystwa będą uważać za prowokacyę polityczną ze strony Rossyi i wobec Słowian swoich tylko podwoją gorliwość. A co do federacyi słowiańskiej — to daleka droga. Zanim przyjdzie do porządkowania sprawy ogólniejszej natury, trzeba, ażebyśmy swoje własne, domowe sprawy i waśnie uporządkowali.

Szewczenko także, zdawało się, nie przywiązywał wielkiej wagi do zamiarów Kostomarowa. Chodziliśmy często nad Dniepr aż do Wydubyckiego monasteru. On zabierał z sobą tekę z papierem rysunkowym, pędzle i farby — i tak wędrowaliśmy, a gdy się coś trafiło po drodze, co go zafrapowało, zasiadał i rysował lub malował. Najczęściej chadzaliśmy na Wydubycze — tak nazywał lud monaster — ścieżki tamtędy wiodły nad Dnieprem wertepami, jarami, zaroślami, a co chwila połyskiwała przed nami stalowa tafla wody Dnieprowej.

---

[1]) Z poematu T. Szewczenka Jeretyk abo Iwan Hus.

[1]) Jest tu mowa zapewne o studencie Tułubie, który w sprawę bractwa Cyrylo-Metodyjskiego był zamieszany, ale wyplątawszy się około roku 1860 był nauczycielem literatury rossyjskiej w jednem z gimnazyów kijowskich.

[1]) Prawdopodobnie (Pietkiewicz) Adam Pług.

[2]) Zapewne Aleksander Jabłonowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wało wówczas jak największe oburzenie. Imieniem Koła interweniował mowca u hr. Aehrenthala, który stosunki znał bardzo dobrze, często z nim konferował, lecz wszelkie środki, jakich używał hr. Aehrenthal, były bezskuteczne. Wyłoniła się sprawa, czy Koło Polskie w drodze interpelacyi w Radzie Państwa ma zająć tu stanowisko. Przybyła jednak do Wiednia deputacya z Rossyi z prośbą, aby Koło Polskie zaniechało tej interpelacyi, gdyż zachodzi obawa, że w razie poruszenia sprawy w austr. Izbie posłów mogłoby to intencyom polskim zaszkodzić, i że znikłaby wszelka nadzieja osiągnięcia poprawy w Petersburgu. Deputacya sądziła, że uda się jej sprawę załagodzić. Nie udało się to, chociaż do odłączenia nie przyszło. Zabrano ludności tych obszarów tylko te prawa, które jej przysługiwały jako Polakom.

Co posłowie polscy w Dumie czynili, do czego dążyli i co faktycznie osiągnęli, nie jest mowcy znane. Jedno jest wszakże wiadome, że stosunek Polaków do Austryi nie może być porównywany do stosunku Polaków do Rossyi, która była wrogiem Polaków, gdy Austrya była Państwem, z którem szliśmy zawsze razem, za które walczyliśmy i jak się spodziewamy, nadal walczyć będziemy. Jeżeli więc przyjaciel taką rzecz czyni, to wygląda to zupełnie inaczej, niż gdyby to uczynił nieprzyjaciel.

Tak stały rzeczy aż do wybuchu wojny i okupacyi Królestwa przez Mocarstwa centralne. Administracya utworzona w Lublinie, była bardzo ostrożna, bo okolice Lublina i Siedlec poddano administracyi czysto wojskowej. Badano stosunki i sądzono, że okaże się, iż ludność tam jest czysto ruska, albo przeważnie ruska i że będzie rzeczą konieczną potworzyć tam odpowiednie szkoły, tudzież wydać potrzebne zarządzenia w sprawie języka urzędowego.

Nastąpiła kilkomiesięczna pauza, która robiła wrażenie, jakoby Austro-Węgry myślały o odłączemiu tych obszarów. Szkół ruskich nie można było utworzyć, ponieważ ludność ich nie chciała. Rząd zdecydował się późniyj także ostatnią część podległą komendzie wojskowej przyłączyć do generał-gubernii.

Mowca powołuje się na ogłoszoną wówczas 7 lipca 1916 przez kwaterę prasową wiadomość, że gubernia wojskowa lubelska rozszerzona zostaje na okręgi Chełm, Hrubieszów i Tomaszów, a tem samem, że obszar chełmski połączony został pod względem administracyi z Królestwem Polskiem.

Rozporządzenie to, jak ogłoszono, uczyniło zadość serdecznemu życzeniu narodu polskiego, albowiem oderwanie gubernii chełmskiej od Polski przez Rossyan naród polski odczuł jako uderzenie pięścią. Tak to w r. 1916 mówiła naczelna komenda armii, do której ulubieńców nie należał naród polski.

Mowca przytaczał następnie daty statystyczne, wykazujące wielką liczbę ludności polskiej w poszczególnych obszarach, odstąpionych Ukrainie. Na przestrzeni obecnej Ukrainy znajduje się niezliczone mnóstwo miejscowości zamieszkanych gęsto przez żywioł polski, wielka własność polska jest ogromna, wielką jest kultura polska w kraju, fabryki cukru są w rękach polskich, a miliony Polaków, czynnych jako urzędnicy, administratorzy i t. d. mieszkają na Ukrainie. Wszystko to ma obecnie zniknąć.

Na Ukrainie przeprowadza się zasadę, że grunta mają być bez wynagrodzenia rozdane. Polacy utoną w morzu ukraińskiem na Wołyniu, a Rusinom przyznano jeszcze tak wątpliwe obszary Chełmszczyzny.

Polacy mają szczególne powody gniewu na P. Ministra spraw zagr. My i cała ludność nietylko w Austryi, lecz i w Królestwie Polskiem, utrzymywaliśmy z P. Ministrem stosunki jak najściślejsze, ponieważ podzielał on nasze stanowisko, że interesy Monarchii i Dynastyi są jak najściślej związane z interesami narodu polskiego i przyszłością Państwa Polskiego, że przyszłość nietylko Państwa Polskiego i narodu polskiego, lecz i Dynastyi musi być oparta na tej łączności. Wobec deputacyi z Wołynia P. Minister spraw zagr. oświadczył, że ta wyspa polska nie może pójść w zapomnienie, a polskim przedstawicielom z Litwy tuż przed swym powtórnym wyjazdem do Brześcia powiedział, że Monarchia ma w tem interes, aby powstało wielkie i potężne Państwo Polskie.

Jeżeli dziś ten sam Minister w kilka dni czy też tygodni potem przyczynia się do poniżenia tego Państwa, to niepodobna wykryć łączności między obu tymi faktami. P. Minister powiedział, że Najj. Pan nie przyjąłby tronu Polski okaleczonej. Wspaniałe to słowa, ale P. Minister był pierwszym, który okaleczył Królestwo Polskie.

Polską Radę Regencyjną Monarcha przyjął jak najłaskawiej, czuliśmy się szczęśliwymi, w Królestwie panowało nietylko zadowolenie, lecz wprost uszczęśliwienie. Przyjmowano Radę Regencyjną z honorami królewskimi, pomieszczono ją na Zamku, czem chciano wyrazić, że Polska posiada wprawdzie nie Króla, ale prawomocnych zastępców Króla. Rada Regencyjna odjechała z jak największemi nadziejami, dotychczas jednak nie słyszano, aby Minister Monarchy, który przyjmuje drugiego Regenta, w 14 dni potem kraj tego regenta bez pytania go okaleczał i okroił.

Nie spełniono prośby Rządu polskiego w sprawie jego przedstawicielstwa w rokowaniach brzeskich, nie chwycono się też tego wyjścia, by którego z wybitnych urzędników Ministerstwa spraw zagr. narodowości polskiej przypuścić do udziału w rokowaniach.

Gdyby P. Minister miał u boku wpływowego Polaka, gdyby tenże był potwierdził, że stan rzeczy był taki, iż biedne Państwa centralne pokonane przez republikę ukraińską, musiały ustąpić przed jej żądaniami, to bylibyśmy temu uwierzyli. Byłby Polak jako świadek. Nie zrobiono tego, czyż wobec tego mamy powiedzieć, że mamy zaufanie do P. Ministra spraw zagr? Z powodu tego wszystkiego w całym kraju powstało wzburzenie. Duży kawał ziemi polskiej dostał się w obce ręce; ziemi, z którą łączą się najświętsze wspomnienia religijne męczeństwa za wiarę katolicką. Już z tego powodu Rząd powinien był zaniechać owego kroku. Z tego powodu wszystkie warstwy narodu polskiego, cały naród przeszedł do opozycyi. Niepodobna usłuchać rady, aby konserwatyści odłączyli się od reszty narodu. Niepodobna narodu opuszczać, już z tego powodu, bo nie byłoby możności wpływania łagodząco na stosunki. W tem wszakże tkwi powołanie konserwatystów. Cośmy uczynili, to uczyniliśmy tylko w interesie narodu polskiego, w interesie Dynastyi i Monarchii (Oklaski Polaków).

W pewnym artykule zarzucono Polakom, że napycha się im kieszenie pieniędzmi innych ludności, a oni są niewdzięczni. Z pewnością Polacy mają powód do wdzięczności względem Dynastyi i Państwa, ale mają też podstawę domagania się wdzięczności Dynastyi i Monarchii, gdyż spełnili swój obowiązek wobec Państwa i Dynastyi.

Sejm w r. 1866 w adresie do Monarchy powiedział: „Przy Tobie Najj. Panie, stoimy i stać chcemy". Od tej zasady od lat 50 nie odstąpiono. Stosunek Polaków do Najj. Pana był zupełnie odrębny. W najtrudniejszych położeniach politycznych Najj. Pan powoływał Prezesa Koła Polskiego i mówił mu, by uczynił to czego Dynastyi potrzeba. Prezes wracał do Koła a ono uchwalało to, czego pragnął Monarcha. Jeżeli stronnictwo konstytucyjne i stronnictwo środka w swych uchwałach udziela tak ostrej nagany Polakom, to niechaj przypomną sobie ci panowie stanowisko przyjazne Polaków dla Państwa, co niejednokrotnie było im tak niemiłem.

Mowca przypomina czasy żelaznych pierścieni, przypomina zarzuty czynione przez Niemców, że Polacy popierają Rząd. Na pytanie, dlaczego Polacy przeszli do opozycyi, mowca przypomina, że cała ludność łączy się w opozycyi, że najpoważniejsze osobistości biorą w tem udział. Do opozycyi przechodzi także cały episkopat, ten sam episkopat, który podczas inwazyi podtrzymywał ducha ludności, który w rocznicę urodzin cara, gdy we Lwowie organizowano uroczystości na cześć władcy Rossyi, powiedział ludności: „Ufajcie w Austryę, ufajcie w oryentacyę austryacką!" Po tem wszystkiem zaszły jednak takie wypadki, które zmusiły naród do stanowczej opozycyi.

Jeżeli mowca ma dać odpowiedź na to pytanie, co się dalej stanie, to musi powrócić do r. 1914. Mowca przypomina, że w sierpniu 1914 na konferencyi, w której brali udział P. Minister spraw zagranicznych, szef sztabu generalnego i prezydent Leo, a na której także mowca obecny był, zapadła uchwała utworzenia Legionów polskich, mających walczyć wspólnie z armią austryacką.

Mowca przypomina uchwały z dnia 16 sierpnia tegoż roku, które spowodowały zorganizowanie Legionów do walki przeciw wspólnemu wrogowi. Piękny stosunek między polskim narodem a Państwem i Dynastyą, świadomość, że interesa obu tych czynników są identyczne, ten idealny stosunek trwał bardzo krótko. Te same koła wojskowe, które z początku akcyę organizowania Legionów popierały, już w pierwszych tygodniach robiły trudności, już w listopadzie zabroniono werbunku w Galicyi.

Rozpoczął się od tego czas udręki, zaczęto stopniowo wobec Polaków inną politykę prowadzić. Rozpoczął się czas, że posądzano Polaków o niewierność i zdradę a włościanom i szlachcie polskiej nadano piętno zdrady. Stosunki się coraz bardziej pogarszały a administracya w obsadzonym terenie Królestwa Polskiego ogromne błędy poczyniła, bolesne wyrządzała krzywdy.

Nowy Monarcha kilkakrotnie starał się o przywrócenie porządku i sprawiedliwości. Mowca miał już sposobność podziękować za zmiany, poczynione w głównej komendzie, które też dodatnio oddziały na północną część okupacyi.

Kiedy austryacka oryentacya w starej formie stała się niemożliwą, mowca pracował nad jej nową formą. Na ostatniem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych mowca szczegółowo omówił kwestyę unii personalnej i zapewnił P. Ministra o zaufaniu Polaków. Gdy potem skutkiem tak bolesnych nieoczekiwanych wydarzeń naród przeszedł do opozycyi, mowca starał się jeszcze wielokrotnie ratować sytuacyę i nie dopuścić do zniszczenia zaczętej pracy, tak dla przyszłych pokoleń ważnej.

Dobrze się też stało, że w Warszawie nie dopuszczono do ostatecznego i zupełnego zerwania. Ludność jeszcze zaufania do Austryi nie straciła; wie ona z doświadczenia, że Austrya najlepiej potrafi rządzić wolnymi ludami.

Rząd austryacki popełnił wiele fatalnych błędów; nie jest naszą sprawą łamać sobie głowę za Rząd, mowca oświadcza jednak, że zło da się naprawić. „Interes Polski jest identyczny z interesem Dynastyi" (Huczne oklaski). Musi jednakowoż przyjść do stanowczego zwrotu. Austrya musi uznać zasadę integralności obszaru polskiego i jego politycznej samodzielności,

Na zakończenie mowca poddał krytyce poszczególne ustępy traktatu brzeskiego i wyraził przekonanie, że słuszna sprawa narodu polskiego ostatecznie zwycięży.

Z Izby posłów.

Izba posłów prowadziła wczoraj dalej obrady nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o uzupełnieniu postanowień w sprawie sprzedaży majoratów.

P. **Ofner** omawiał szkody gospodarcze wynikające z majoratów, które nie odpowiadają już stosunkom współczesnym.

Pp. **Roller** i **Paulig** omawiali stosunki czynszowników dominialnych w Karkonoszach, Lesie czeskim i innych okolicach Czech i przemawiali za sprzedażą dóbr majorackich tym czynszownikom.

W głosowaniu przyjęto ustawę bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu. Po-

---

5)

Maryanna Damad.

Życie rozstrzyga.

IV.

(Ciąg dalszy).

O siódmej, ubrana do obiadu, Zuzanna zapukała do pokoju pani Bussy; nie otrzymując odpowiedzi, weszła i zastała pokój pusty.

Poszła więc poszukać swojej towarzyszki, która zapewne zeszła już do któregoś z salonów.

Zuzanna nie potrzebowała iść daleko. Już ze schodów spostrzegła panią Bussy. Siedziała na jednej z otoman westybulu obok podróżnego świeżo przybyłego i zdawała się zatopiona w bardzo ożywionej z nim rozmowie.

— Jakto! już zrobiła znajomość z tym panem? Oto ciekawa rzecz doprawdy!

Spostrzeżona i przywołana ruchem ręki, Zuzanna się zbliżyła,

— Jesteś zdziwiona — zawołała, śmiejąc się pani Bussy — i masz z czego!... Ale będziesz nią jeszcze więcej, gdy ci przedstawię pana Viray, pana Lucyana Viray, władcę Camaldoli, inspiratora naszej podróży!

Nowo przybyły i panna Durnan powitali się.

— A więc, tak! — dodała pani Bussy. — Otrzymawszy mój list, panu Viray przyszło na myśl przyjechać tu do nas na parę dni. Nie można być bardziej uprzejmym!

— Albo bardziej niedyskretnym, pani.

— Wcale, wcale nie! znajdujemy pana bardzo uprzejmym, proszę być przekonanym; byłybyśmy źle wychowane, gdybyśmy wdzięczne panu nie były.... Wyobraź sobie, Zuzanno, że mój list doszedł do pana Viray w chwili, gdy miał jechać na wycieczkę do Tyrolu w towarzystwie przyjaciela. Nie wahał się opuścić przyjaciela i zrobił ogromny zakręt, aby przyjechać, czynić nam honory w Camaldoli.

— Które pani zna lepiej odemnie.

— Wątpię, panna Durnan ma zdrowe nogi, jest niezmęczona i zaczęła już zwiedzać las; lecz ja zaledwie o parę kroków oddaliłam się od hotelu. Pozostaje nam z pewnością wiele rzeczy do poznania w pana państwie, bo jesteśmy na pańskim gruncie, nie zapominajmy o tem.

— Och! pani jest nadto dobra, obdarzając mnie Camaldoli. Camaldoli nie jest niczyją wyłączną własnością i w tej chwili, pani także jest tutaj u siebie.

Ta zamiana komplementów i uprzejmości ciągnęła się przez część obiadu. Gdy Zuzanna była raczej milczącą, a pan Viray odpowiadał z grzecznością, w której czuć się dawał niejaki przymus, pani Bussy wysilała się, aby zabawić swego gościa. Pragnęła go oczarować od razu. Czuła także, że ciekawość przy innych stołach była rozbudzona, domyśliwała się różnych uwag o dwóch Francuzkach i ich rodaku. Dla galeryi, tak samo, jak dla pana Viray, pani Bussy uważała sobie za punkt honoru okazać się świetną. Usiłowania jej skutek odniosły. Jeszcze przed ukończeniem obiadu, werwa jej także panu Viray się udzieliła i usta mu się otworzyły; zaczął mówić o rozmaitych osobliwościach tej okolicy, a głównie o klasztorze le Verna, sławnem opactwie, gdzie święty Franciszek kilkakrotnie się chronił.

Zuzanna, nagle zainteresowana, zadała kilka pytań. Pani Bussy zrozumiała, że lody przerwane zostały.

Burza skończyła się przed kilku godzinami. Wychodząc z sali jadalnej, zauważono, że gwiazdy błyszczały pośród poszarpanych zwałów chmur, które jeszcze snuły się po niebie.

Pan Viray zaproponował przechadzkę. W gruncie rzeczy był zadowolony, znajdując w pani Bussy admiratorkę cudów Camaldoli. I sam był także pod urokiem miejscowości, którą odkrył i chwalił, tracił nieco sztywność, której dał się opanować w pierwszej chwili.

Nie poszli daleko, bo droga jeszcze była bardzo wilgotna. Wróciwszy, zasięgnęli zdania portyera, ważnej osobistości w hotelu, rodzaju wyroczni wszystko wiedzącej.

Portyer stanowczo twierdził, że od jutra będzie stała pogoda.

V.

— Panna Zuzanna Durnan?... Otóż Zuzanna Durnan jest młodą dziewczyną, która straciła rodziców i majątek i która wstąpiła na drogę artystyczną z odwagą, złudzeniami i trochę rewolucyjnem usposobieniem, które dziś jest w modzie.

— Maluje?

— Tak i jest bardzo utalentowana; ale nietylko ona jedna!

— Zdaje się, że pani nie pochwalać ambicyi panny Durnan. Jednakże, jeżeli straciła rodziców i majątek, jest zmuszona starać się zarabiać na życie.

— Mniej więcej. Ale mogła obrać inną drogę. Jest inteligentna, ładna, bardzo miła, mogła się spodziewać, że wyjdzie za mąż. Jedna z jej ciotek, dobra osoba, ofiarowywała jej swoją opiekę i środowisko dostatecznie światowe, w którem mogłaby się obracać i spotkać kogoś, komuby się podobała. Zuzanna odmówiła; nie chce nikomu nic zawdzięczać tylko sobie samej. Głowę ma pełną myśli o niezależności i sztuce; za kilka lat przeje swój kapitalik, aby skończyć studya. A potem, nastąpi nieznane.... Tem gorzej! upaja się swobodą i dumą, to jej na razie wystarcza.

— Słowem, gani ją pani.

— Tak i nie. Nie należymy do tej samej generacyi. W jej wieku nie taki cel miałabym na myśli; ale ja także miałam ambitne marzenia, więc ganić jej nie mogę. Interesuje mnie; śledzę ją z sympatyczną ciekawością. Zresztą jest bardzo miła; mam nadzieję, że dozna pan przyjemności, przechadzając się w jej towarzystwie. Nie trzeba, żeby się pan nudził przez tych kilka dni, które pan tutaj spędzi; idzie tu o nasz honor.

— Och! pani tak nie myśli!

— Ależ owszem, stanowczo... Nie był pan zadowolony wczoraj, wcale nie, pomimo chwalebnych pana usiłowań, aby się uprzejmym okazać. Gdy otrzymał pan mój list, przyszła panu nagle myśl, tak sobie, aby przyjechać. Było to uprzejmie i wspaniałomyślnie, a nawet rycersko. Poszedł pan za natchnieniem pierwszej chwili. Tylko, że znalazłszy się tutaj, zapał ostygł nagle. Zapytał pan sam siebie: „Po co właściwie tu przyjechałem?..." Oto są sidła, na które łapie nas wyobraźnia! Zapalamy się naprzód, a skoro się urzeczywistniło piękny swój projekt ziębnie się nagle.

— Pani jest w błędzie i złośliwie pani tłumaczy moje uczucia.

— Może trochę przesadzam, ale bardzo nie wiele. No, niechaj pan będzie szczery, wdzięczna panu będę i nasze zwycięstwo będzie tem chwalebniejsze, jeżeli uda się nam zmienić usposobienie umysłu pana.

— Ależ dlaczego pani ciągle używa wyrazu *my*? Nie znam panny Durnan, zaledwie zauważyłem, że pani mi wspomniała o obecności przyjaciółki przy pani. Jeżeli przyjechałem do Camaldoli, to jedynie pociągany przez panią samą, aby panią widzieć, aby lepiej poznać.

Lucyan Viray wymówił te słowa z wielką żywością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nadto uchwalono rezolucye proponowane przez komisyę.

Następnie p. Angermann przedłożył sprawozdonie o ustawie w sprawie uzyskania materyałów zawierających fosfor dla celów nawozowych, tudzież o wnioskach będących z tą sprawą w łączności, między tymi także o wniosku p. Klemensiewicza. Sprawozdawca podkreślił, że ustawa ma na celu zmobilizowanie fosfatów, by umożliwić rolnikom nabycie taniego nawozu sztucznego.

Po przemowie p. Kotlanta posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Z Koła Polskiego.

(*Komunikat Sekretaryatu Koła Polskiego*).

Na posiedzeniu Koła 27 lutego wybrano Wiceprezesem p. Stapińskiego, jako przewodniczącego swojej grupy składającej się z 5 posłów.

Na ostatniem posiedzeniu wybrany został Wiceprezesem Koła z grupy konserwatywnej Jerzy br. Baworowski. Dokonano następnie wyboru komisyi parlamentarnej, która w myśl statutu wybierana powinna być co dwa miesiące. Do komisyi tej prócz Prezesa i 6 Wiceprezesów weszli pp. Długosz, Tetmajer, Witos, Haller, Lubomirski, Steinhaus, Loewenstein, Tertil, Ptaś, Marek, Wróbel i Londzin.

Prezes zdawał następnie sprawę z obrad komisyi parlamentarnej i przebiegu konferencyi w dniach ostatnich z przedstawicielami niektórych stronnictw w parlamencie.

Omawiano wypadki zaszłe w Legionach polskich i przyjęto wniosek p. Daszyńskiego opiewający, że Koło wzywa komisyę likwidacyjną Naczelnego Komitetu Narodowego, aby bezzwłocznie użyła funduszów byłego N. K. N., celem ulżenia położeniu jeńców Polskiego Korpusu posiłkowego internowanych w Austro-Węgrzech.

W toku sprawozdania swego zaznaczył Prezes, że Prezydyum wzięło udział w rokowaniach ze stronnictwami słowiańskiemi opozycyjnemi co do taktyki parlamentarnej. Jakkolwiek wiedział, że istniał układ z posłami czeskimi, zapraszał poszczególnych posłów już poprzednio na rozmowę, a od 2 posłów słyszał podczas komisyi parlamentarnej w dniu 22 lutego, że porozumieli się już ze stronnictwami słowiańskiemi, to przecież dopiero z okazyi konferencyi Prezydyum Koła z delegatami czeskimi i słowiańskimi dowiedział się, że nie jest to przygodna rozmowa poszczególnych posłów, lecz konferencya urzędowa imieniem 2 grup Koła Polskiego ze stronnictwami słowiańskiemi bez wiedzy Prezydyum. Prezes wskazał na odpowiedź Koła Polskiego udzieloną czeskiemu „Svazowi“ dnia 6 lutego, w której zaznaczył na podstawie osobnej uchwały, że poszczególnych członków Koła i zawarte w nim grupy obowiązuje zasada solidarności w ten sposób, że wedle statutu naszego porozumiewanie się z innymi klubami i związkami dopuszczalne jest wyłącznie tylko za pośrednictwem Prezydyum Koła.

Ponieważ posłowie ci nadal stoją na stanowisku, że poszczególnym grupom Koła Polskiego wolno będzie i w przyszłości traktować z innemi stronnictwami Izby poselskiej bez wiedzy Prezydyum, przeto Prezes oświadczył, że w tych warunkach nie może kierować polityką Koła, jak mu statut nakazuje i nie mógłby także nadal ponosić odpowiedzialności i złożył godność Prezesa Koła w ręce Koła prosząc, by Wiceprezes Kędzior, jako reprezentant najliczniejszej grupy w Kole, objął urzędowanie.

Wiceprezes Kędzior obejmuje przewodnictwo.

Nad sprawozdaniem Prezesa wywiązała się dyskusya polityczna, w której głos zabierali pp. Daszyński, Skarbek, Gross, Dębski, Ptaś, Stesłowicz, Dembiński, Tertil, Witos i Głąbiński.

Na wniosek p. Stesłowicza uchwaliło Koło nie przyjąć rezygnacyi Prezesa Götza do wiadomości, poczem Wiceprezes Kędzior odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Z komisyj.

Komisya prawnicza obradowała nad uchwałami Izby panów w sprawie projektów ustawy o uznaniu za zmarłe osób, które na wojnie zaginęły i o dowodzie śmierci.

P. Minister sprawiedliwości zaznaczył, że sprawa ta jest pilna ze względu na zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich na wschodzie.

Uchwały odroczono.

Komisya nietykalności prowadziła dalej rozprawę szczegółową nad rozszerzeniem prawa nietykalności członków Rady Państwa.

W komisyi urzędniczej pp. Waber i Hoffmann wystosowali zapytanie do przedstawiciela Rządu w sprawie postępowania przy mianowaniach, zaznaczając, że wpadła uchwała międzyministeryalna, by w mianowaniach pomijać wszystkich urzędników o kwalifikacyi dobrej, a mianować tylko urzędników z kwalifikacyą bardzo dobrą. Przy mianowaniach pominięto urzędników bardzo zdolnych i pilnych. Tkwiąca w tem ujma, musi oczywiście bardzo rozgoryczać urzędników, a zaznacza się to silnie zwłaszcza w służbie skarbowej.

O Urząd dla wyżywienia ludności.

Dzienniki wiedeńskie donoszą: Jak w kołach parlamentarnych słychać, Urząd dla wyżywienia ludności nie będzie nadal istniał jako samodzielny resort, lecz zostanie przyłączony do Prezydyum Rady Ministrów. Dr. Seidler będzie także w sprawach żywnościowych sam rozstrzygał.

Dalej donoszą dzienniki, że Najj. Pan przyjął w niedzielę byłego P. Ministra żywności generała Höfera na pożegnalnej audyencyi i nadał mu przy tej sposobności order Żelaznej Korony pierwszej klasy.

W sprawie wyjaśnienia położenia.

Według wiedeńskich dzienników wieczornych miał wczoraj P. Prezydent Ministrów dr. Seidler rozmowę z posłami czeskimi Stankiem i Tusarem, z Prezesem Koła br. Götzem, z posłem niemieckim Hummerem i z posłem słoweńskim Koroszecem.

Jak w kołach parlamentarnych słychać, kierownicy poszczególnych partyj mają być wzywani do Najj. Pana na audyencye.

O stłumienie zbrodniczej agitacyi przeciw żydom.

Poln. Nachr. donoszą: Poseł lwowski Breiter odbył konferencyę z P. Ministrem spraw wewnętrznych w sprawie rozpowszechnianych przez nieznane ręce odezw, które w niebywały sposób starają się podburzać ludność nieżydowską przeciw żydom.

P. Breiter przedstawił konieczność jak najrychlejszego stłumienia tej przez całe społeczeństwo polskie potępionej agitacyi, prowadzonej — jak się zdaje — przez najętych prowokatorów.

P. Minister uznał ważność tej sprawy i przyrzekł wydać bezzwłocznie odpowiednie zarządzenia,

Sytuacya wojenna.

Na włoskiej widowni wojny jeszcze nie rozruszały się wojska obustronne do tego stopnia, iżby można mówić o wielkich operacyach. Jednakowoż stan, który tam panuje obecnie, nie jest również stanem martwoty. Już w więcej ku południu wysuniętych okolicach przełamuje się zima; już cieplejszy podmuch zapowiada niedalekie przyjście wiosny. Więc i wojenny ruch ożywił się znacznie. Przychodzi coraz częściej do starć patroli, jakoteż większych oddziałów rekonesansowych, artylerya zaś huczy donośnie, zwłaszcza na przestrzeni pomiędzy Adygą i Astico.

Komunikaty włoskie rozpisują się obszernie o rozmaitych przedsięwzięciach, rozdmuchując oczywiście ich znaczenie. Idzie o to, by u ludności wytworzyć przeświadczenie, że nowe kierownictwo wojenne sprężyście bierze się do rzeczy i że po doznanych klęskach nastąpi teraz nowa faza, pomyślny zwrot zapowiadająca. To ździebełko otuchy trzeba rzucić krajowi, by wyratował się z wirów przygnębienia, jakie porwały go na widok jesiennego pogromu.

Jakkolwiek gra taka zupełnie jest zrozumiała, to jednak niepodobna zataić, że kryje ona w sobie wiele niebezpieczeństw. Bo jeśli później nie zdoła się podtrzymać rozbudzonych nadziei, czem wówczas ustrzedz ludność od tem silniejszej depresyi.

Jakiego to rodzaju akcya obecnie toczy się na froncie włoskim, wskazują następujące szczegóły biuletynów nieprzyjacielskich:

Utarczki patroli wywiązały się w ostatnich dniach pod Lago Scuro w dolinie Camonica i pod Rivalta nad Brentą. Na lewym brzegu Piave wystąpił do walki oddział angielski. Pod Caposile walczono na szerokim froncie o przyczółek mostowy.

Pozatem coraz większe rozmiary przybiera czynność lotnicza.

Pod tym względem zapisać należy zjawisko, występujące coraz częściej, a dotychczas prawie nieobserwowane.

Zdaje się, że awiatyka wojenna wchodzi w nową fazę. W dwu kierunkach widziano ją czynną. Przedewszystkiem jako nieoceniony czynnik służby wywiadowczej — i to był dotąd cel główny aeronautyki. Pozatem posługiwano się nią tylko do „raidów“, do napadów na centra nieprzyjacielskie, na zbiorowiska wojsk, zakłady wojskowe i t. d. Nie wprowadzano wszakże aeroplanów jako odrębnej broni do samej walki

Obecnie na froncie włoskim staje się niemal regułą, że skoro tylko wywiąże się starcie, sfruwają w powietrze flotyle awiatyczne i z karabinów maszynowych ostrzeliwują okopy przeciwnika, lub obsypują je bombami, w którym to celu lot swój obniżają możliwie jak najbardziej. Taktyka ta przyjęła się u obu stron i jest rzeczą prawdopodobną, że coraz szersze zyskiwać zacznie zastosowanie. Zwiększa to grozę walki i wzmaga krwawy jej charakter, zarazem zaś żąda tem większej sprawności od żołnierza, który równocześnie walczyć musi z nieprzyjacielem przed sobą i nad sobą.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 27 lutego. Urzędowo ogłaszają dnia 27 lutego:

Między Adygą a Brentą czasowo wzmożona czynność artyleryi. Włoscy lotnicy obrzucili bombami dalej poza naszym frontem położone miejscowości Clecs, Mezzolombardo i Bozen.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 27 lutego. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 27 lutego:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Grupa wojsk gen. Eichhorna: Na północ od Dorpatu pojmaliśmy dwa pułki rossyjskie podczas ich odwrotu.

Grupa wojsk generała Linsingena: Na Ukrainie rozpędziliśmy obok Korosteszowa (30 klm. od Żytomierza) batalion nieprzyjacielski, który zaszedł nam drogę, zadając mu straty. Na południe od Żytomierza dotarły nasze wojska aż do Berdyczowa. W Krzemieńcu (na południe od Dubna) pojmaliśmy sztab rossyjskiej komendy gener., sztab dywizyjny i 200 żołnierzy do niewoli.

(*Z macedońskiego teatru wojny*).

Oddziały angielskie, które przeprawiły się przez rzekę Butkova i atakowały stanowiska bułgarskie, odrzucono w kontrataku.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Nic nowego.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Nad Izerą pojmano kilku Belgijczyków do niewoli. Na froncie flandryjskim, po obu stronach Scarpy, w Szampanii i na wschodnim brzegu Mozy ożywiła się wieczorem czynność artyleryi. Wielokrotnie przyszło do zaciętych walk lotniczych. Jednolity atak angielskich lotników między Oise a Aisne na nasz balon spełzł na niczem. Zestrzeliliśmy wczoraj 15 nieprzyjacielskich aeroplanów i 3 balony na uwięzi. Kapitan lotnik Tutschek odniósł swe 24 zwycięztwo napowietrzne. Żołnierz-lotnik Kaffner strącił podczas swego lotu 3 balony.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Ataki lotnicze na Bozen.

W nocy z 26 na 27 b. m. odbyły się 3 czy 4 ataki lotnicze na Bozen. Rzucono 15 bomb, z których jedna trafiła w ubikacye zamieszkałe przez jeńców wojennych. Zginęło 8 jeńców, ranionych zostało 20.

Komunikat turecki.

Z d. 26 lutego. Front palestyński. Wzmożona czynność artyleryi nieprzyjacielskiej w odcinku nadmorskim. Dwa nieprzyjacielskie szwadrony, które wczoraj przed centrum tureckiego frontu wysunięte zostały, cofnęły się z powrotem. Ożywiona czynność patroli na całym froncie.

Mezopotamia. W kierunku do Bit i Kubeja przedsięwzięła nieprzyjacielska kawalerya na nowo jazdy rekognoscyjne, powróciła jednak potem znowu na swe stanowiska pierwotne. Nieprzyjacielski atak lotniczy na Bit i Sali e pozostał bez skutku. Zresztą niema żadnych szczególnych wydarzeń.

Rossya w rozkładzie.

Wedle petrsburskich sprawozdań *Corriere dela Sera*, doniósł Kryłenko komitetowi wykonawczemu Sowietów, że rossyjskie oddziały wojskowe nie chcą, ani nie próbują nawet powstrzymywać marszów niemieckich, ani też nie próbują ratować bogatego materyału kolejowego. Ciężkie baterye zdają się być stracone. Marynarze opuszczają okręty, pozostawiając je na łaskę losu.

W Pskowie były ogromne magazyny pełne materyałów wojennych, środków żywności, setek bateryj, wielkiej ilości amunicyi i t. d. Wszystko wpadło nienaruszone w ręce Niemców.

Garnizony rossyjskie cofnęły się po oddaniu kilku strzałów, nie niszcząc nawet toru kolejowego.

Po ogłoszeniu mobilizacyi w Petersburgu, zgłasza się bardzo mało żołnierzy, a to głównie niewyszkoleni wojskowo robotnicy. Dotychczas zgłosiło się rzekomo około 10.000 ludzi.

W wielu punktach miasta rozpoczął się przedwczoraj w południe ogień karabinowy. Głód szerzy się coraz bardziej.

Obrady Skupczyny serbskiej.

Dzienniki włoskie donoszą, że na Korfu rozpoczęły się obrady Skupczyny serbskiej.

Stan rzeczy w Irlandyi.

Nieuwe Rott. Courant donosi z Londynu: W ostatnim czasie położenie w Irlandyi pogorszyło się. W tym tygodniu prawdopodobnie odbędą się ostatnie posiedzenia konwencyi. Rozruchy Sinnfeinczyków szerzą się po całej Irlandyi.

Korespondent dziennika *Times* donosi z Dublina: Jest to nagą prawdą, że rozkaz króla nie ma już znaczenia w hrabstwach Clare, Sligle, Roscomon i Maio. W niektórych okolicach w Clare policya codziennie ma starcia z oddziałami handlarzy bydła i robotników rolnych. Co dzień rozcinane są druty telegraficzne i kładzie się drzewa na drogach, aby utrudnić ruchy policyi i wojska. W hrabstwach zachodnich konfiskują fermy w imieniu republiki iryjskiej. Lynch, który mieni się rozdzielcą żywności Sinnfeinczyków, w Dublinie nie pozwolił na wywóz świń do Anglii. Korespondent podkreśla niedbałą postawę władz. Sądzi on, że policya i wojsko mają rozkaz unikania starć z ludnością

Stosunki rossyjsko-japońskie.

Agencya Havasa komunikuje z Tokio pod datą 24 b. m.: W odpowiedzi na interpelacyę minister spraw zagranicznych w Izbie posłów powiedział: Trudno wyrobić sobie właściwe zdanie o faktycznem zawarciu pokoju Rossyi z Mocarstwami centralnemi. Jeżeli na prawdę pokój zawarto, to Japonia poczyni najbardziej stanowcze i odpowiednie zarządzenia, aby sprostać położeniu. Odjazd ambasadora japońskiego z Petersburga był niewodzowny z powodu niepewnych i niebezpiecznych stosunków, jakie tam zapanowały, nie oznacza zaś bynajmniej zerwania z Rossyą. Z Anglią, Ameryką i resztą sojuszników istnieje porozumienie w sprawie rossyjskiego pokoju odrębnego

Generał-gubernator lubelski do ludności kraju.

Generał-gubernator, generał piechoty Antoni Liposcak wydał do ludności Królestwa Polskiego w okupacyi austro-węgierskej następującą odezwę:

„Najwyższem postanowieniem Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości mianowany kierownikiem generał-gubernatorstwa wojskowego, pozdrawiam najserdeczniej na razie tą drogą jego ludność i cieszę się na stykanie się z nią częste i osobiste.

W myśl wielkodusznych życzeń naszego dostojnego Monarchy, uważam sobie za zaszczytne zadanie ściśle sprawiedliwe i bezstronne, ale zarazem i z największą życzliwością popieranie w każdym kierunku materyalnego i gospodarczego dobrobytu ludności, a zarazem braki i ograniczenia, wywołane stanem wojennym uczynić o ile możności znośnemi.

Jako uczestnik ciężkich walk, które kilkakrotnie rozgrywały się głównie na obszarze generał-gubernatorstwa i jako świadek spustoszeń, wykonanych przez te walki, pojmuję dokładnie konieczność odbudowy kraju, który i pod tym względem może w w zupełności liczyć na moje poparcie.

Poszanowanie praw i ustaw, utzymanie spokoju i porządku muszą bezwarunkowo stanowić myśl przewodnią zarządu wojskowego w tych ciężkich czasach, które wstrząsnęły umysłami wszystkich i grożą unicestwieniem pomocy, spokoju i zgodliwości. Wszakże i sama Polska powstała do nowego życia państwowego, oczekuje więc jako podstawowego warunku szczęśliwej przyszłości, przedewszystkiem konsolidacyi, rozwoju wewnętrznego, opartego o prawa i porządek i niezamąconego wpływami zewnętrznymi Wzajemne zaufanie, szczere i lojalne usposobienie ludności i jej duchowych przewódców ułatwią mi niezawodnie moje ciężkie zadanie w służbie kraju i dlatego nawołuję ogół do pełnej zrozumienia współpracy.

Antoni Liposcak g. p. wr.“

KRONIKA.

Lwów, 28 lutego 1918.

Kalendarz.

Piątek. (1 Marca):

Albina biskupa. — Pamfyła m. — Budzisław.

Wschód słońca o godzinie 6·46 rano, zachód 5·44 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +6 Cel.

Wystawa sztuki współczesnej w dużej sali Giełdy przy ul. Akademickiej l. 17, otwarta jest codziennie od godziny 11 rano do 1 po południu i od godziny 4 do 7 wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 1 korona.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Jutro w piątek 1 marca II. wykład dra Ignacego Weinfelda, doc. pryw. Uniw.: „Finanse i gospodarstwo społeczne po wojnie". Instytut fizyczny przy ul. Długosza 8. Początek o godz. 6·30. Wstęp 40 halerzy.

— **Posiedzenie komisyi planów i podręczników szkolnych** odbędzie się we czwartek 28 bm. o godz. 7-mej wieczór w gimnazyum VIII (Czarnieckiego 8). Na porządku dziennym sprawy bieżące (Jęz. niemiecki, historya i literatura polska w programach nauk), a następnie dyskusya, którą zagai dr. Bykowski nad celami i wzajemnym stosunkiem rozmaitych szkół.

— **Nafta.** Z powodu znacznie zmniejszonego przydziału nafty dla miasta Lwowa na miesiąc marzec 1918, urząd gospodarczy jest zmuszony unieważnić ostatni (marcowy) kupon dodatkowych kart naftowych dla umysłowo pracujących, wobec czego nafta na powyższe karty dodatkowe począwszy od 1 marca 1918 nie będzie już wcale wydawana. Natomiast zarządzono równocześnie począwszy od powyższego terminu aż do odwołania wydawanie w sklepach miejskich zamiast dotychczasowej ilości 1/16 klg., jednej ósmej kilograma świec na każdy odcinek odnośnej karty. Miejski urząd gospodarczy.

— **Zamknięcie wystawy sztuki współczesnej.** W niedzielę 3 marca br. nastąpi zamknięcie pierwszego cyklu wystawy sztuki w Gmachu Izby handlowej, w sali giełdy, z której dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierót po członkach Tow. Dziennikarzy Polskich.

Wystawa, jak wiadomo, cieszyła się ogromną frekwencyą i ożywionym bardzo ruchem sprzedaży dzieł. Komitet, jak było postanowionem, przystępuje natychmiast po zamknięciu pierwszego cyklu wystawy do urządzenia wystawy drugiej seryi dzieł, jakie nadeszły.

— **Pośrednicy w uzyskaniu subwencyj.** C. k. Namiestnictwo, Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi, komunikuje nam: Doszło do wiadomości c. k. Namiestnictwa, Centrali odbudowy Galicyi, że szczególnie do obywatelstwa wschodniej części Galicyi, zgłaszają się pośrednicy, którzy ofiarowują swe usługi przy wyrabianiu rozmaitego rodzaju subwencyj, jakich udziela Namiestnictwo, tym, którzy ponieśli straty wskutek wypadków wojennych. Pośrednicy ci żądają za swą pracę, polegającą na napisaniu podania, niestosunkowo wysokiego wynagrodzenia, obliczonego procentowo od kwoty uzyskanej subwencyi.

Zadaniem szczupłych zresztą subwencyj jest przyjście z doraźną pomocą tym, którzy ponieśli szkody, czy to przy zakupnie rzeczy niezbędnych do codziennego użytku, czy przy najkonieczniejszej rekonstrukcyi zniszczonych budynków — opłacanie zaś z nich kosztownych pośredników mija się zupełnie z ich celem.

Dlatego Namiestnictwo, C. O. G. zwraca się do interesowanych z ostrzeżeniem, aby się nie dawali wyzyskiwać tego rodzaju pośrednikom, którzy licząc na nieświadomość swych klientów pragną uzyskać łatwy zarobek.

— **Galicyjski Ziemski Bank kredytowy.** Towarzystwo akcyjne we Lwowie ul. Trzeciego Maja 5 przyjmuje wkładki oszczędności na 4 proc. Stopę procentową wkładek poprzednio wyżej oprocentowanych, obniża się z dniem 1 kwietnia 1918 również na cztery proc.

— **Sesya magistratu** odbyła się wczoraj pod przewodnictwem komisarza rządowego dr. T. Rutowskiego. Załatwiono szereg spraw administracyjnych. Udzielono też kilka subwencyj. Komitetowi wspierającemu polską szkołę wydziałową w Morawskiej Ostrawie przyznano subwencyę w kwocie 500 kor. Zarządowi Ochronki imienia Józefa Piłsudskiego uchwalono wypłacić subwencyę w kwocie 300 kor. Dla czterech ochronek ruskich przyznano kwartalnie 300 kor. — Pozatem ukarano za przekroczenia przepisów aprowizacyjnych 22 osób grzywnami do 300 koron, oraz 7 osób grzywnami i aresztem.

— **Swięto wojskowe.** Dzisiaj obchodzi stacyonowany we Lwowie węgierski pułk piechoty nr. 85, rocznicę walk w Karpatach, w których pułk ten odznaczył się w r. 1915. O godz. 9 rano odbyła się uroczysta Msza św. w kościele OO. Jezuitów, a potem na placu św. Ducha duchowni wojskowi wygłosili do żołnierzy kazania w kilku językach. Uroczystość zakończyła się defiladą pułku. Wczoraj wieczorem orkiestra wojskowa tego pułku urządziła capstrzyk po głównych ulicach miasta i przed budynkami władz wojskowych i cywilnych.

† **Dr. Bronisław Kruczkiewicz,** radca Dworu, profesor filologii klasycznej Uniwersytetu lwowskiego, członek komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich, członek korespondent Akademii umiejętności etc., zmarł wczoraj w naszem mieście, przeżywszy 68 lat.

Ś. p. Bronisław Kruczkiewicz urodził się w Pustkowiu obok Dębicy w r. 1849. Po ukończeniu gimnazyum w Tarnowie, zapisał się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie studya ukończył w r. 1873, poczem wyjechał do Wiednia, Lipska, aby na tamtejszym Uniwersyteeie uzupełnić nauki. Wraca wreszcie do kraju i habilituje się w 1877 w Uniwersytecie Jagiellońskim jako docent prywatny filologii klasycznej, W r. 1888 mianowany nadzwyczajnym profesorem filologii klasycznej we Lwowie, obejmuje katedrę po ś. p. prof. Węclewskim. Profesorem zwyczajnym zostaje w r. 1890 i w tym roku zostaje też wybrany rektorem Uniwersytetu.

W r. 1910 dr. Bronisław Kruczkiewicz zostaje odznaczony orderem Żelaznej Korony III. klasy, a w 1916 otrzymuje tytuł Radcy Dworu.

Ś. p. dr. Kruczkiewicz pracował na polu filologii łacińskiej, a nadto ogłosił drukiem badania o polskich humanistach z czasów Odrodzenia. Duży rozgłos w świecie naukowym przyniosły mu prace o „Pawle z Krosna" i „Janie z Wiślicy".

Powszechnym otoczony szacunkiem swych kolegów i uczniów, pozostawia po sobie pamięć bardzo piękną. Pogrzeb uczonego polskiego odbędzie się jutro w czwartek o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Supińskiego l. 5.

— **Nocna obława policyjna.** Wczoraj późnym wieczorem ruszyła w różne strony miasta, obława policyjna pod kierunkiem jednego z urzędników policyjnych. Fakt, że bandyta lwowski Witwer strzelał przed kilku dniami, broniąc się przed aresztowaniem, dał sposobność policyi do energicznych poszukiwań za zorganizowaną bandą, z której dotąd aresztowano 12 osób. Na podstawie dochodzeń policyjnych okazało się, że dom niejakiej Katarzyny Juroczko przy ul. Janowskiej l. 92 jest punktem zbornym mętów społecznych, niebezpiecznych bandytów i włamywaczy Policya wiedząc, że ci ludzi nie przebierają w środkach obrony, obstawiła dom zwartym kordonem żołnierzy gotowych każdej chwili zrobić użytek z broni. Gdy około północy zapukano do domu, położon go w głębi ogrodu, dały się słyszeć przyciszone głosy kilku osób, jakby się naradzających między sobą. Po chwili jakaś kobieta otworzyła drzwi, wówczas z kilku stron padły snopy ręcznych latarek elektrycznych, i w głębi izby zauważono dwóch mężczyzn z dobytymi bagnetami. Gdy żołnierze policyjni i agenci chcieli wejść do mieszkania, błyskawicznie zatrzaśnięto drzwi Nie pozostawało nic innego, jak je wyważyć, aby się dostać do wnętrza i przystąpić do aresztowania opornych. W świetle latarek elektrycznych spostrzegła przedtem policya, że obaj mężczyźni kryjący się w domu, to niebezpieczni bandyci, a jeden z nich karany za zabójstwo jest zawsze uzbrojony w rewolwer. Należało więc postępować ostrożnie i energicznie. W kilka minut potem jęknęły drzwi pod naporem żołnierzy policyjnych. Na środku izby stała kobieta, udając, że nie rozumie o co idzie i zaprzeczyła, jakoby kogokolwiek ukrywała w mieszkaniu.

Poszukiwania policyi nie trwały długo. Pomocny we wszystkich sytuacyach wilczur „Prinz" znalazł po chwili ukrytego pod łóżkiem jednego z bandytów Franciszka Gesnera, w minutę potem zatrzymał się przed piecem piekarskim. Jak później stwierdzono piec piekarski połączony był z dość szerokim kominem, i ten właśnie wybrał drugi bandyta na swoją kryjówkę. Na wołania policyi nikt jednak nie odpowiadał. Ponieważ zachodziła obawa, że bandyta wydostać się może kominem na dach, udało się tam dwu agentów policyjnych, aby złoczyńcom odciąć tę jedyną drogę na wolność. Po długich mozolnych wysiłkach, przy pomocy drabiny udało się sprowadzić na dach domu kilku uzbrojonych żołnierzy, którzyby nie dopuścili do niespodziewanego „wylądowania" niebezpiecznego bandyty; nie dawał on zresztą znaku życia, jakkolwiek wytrawny „Prinz" głośno oszczekiwał jego kryjówkę. Kto wie, jak długo trwałaby ta „zabawa w chowanego" gdyby jeden z agentów nie poddał szczęśliwej myśli, którą zaraz w czyn wprowadzono.

Z mieszkania bandytów wynieśli żołnierze policyjni duży sagan wody i wyciągnęli go na dach. Przez otwór komina poczęto powoli wlewać wodę do dymnika, w nadziei, że może ona ochłodzi zapał bandyty i zmusi go do poddania się. Ale i to nie zaraz pomogło. Dopiero gdy wlano trzy konewki wody, po chwili piecem piekarskim wypełzła przerażająca czarna postać, przesiąknięta wilgocią i zapachem sadzy. W kieszeni bandyty, a był nim znany policyi Jan Anczakowski znaleziono naładowany rewolwer i magazyn z nabojami.

Dzień już się robił, gdy prowadzono niecodziennych aresztantów, zakutych w stalowe łańcuszki, ulicami miasta w kierunku inspekcyi policyi. Przodem jak zwykle biegł „Prinz", także i tym razem dumny tryumfator.

Kronika zagraniczna.

* **Na wsi w Rossyi.** Dzienniki rossyjskie, nadchodzące do Sztokholmu, podają następujące charakterystyczne informacye: Na brak władz w nowej republice rossyjskiej skarżyć się nie można. W każdej wsi jest Rada lokalna, złożona z przewodniczącego, dwóch członków i sekretarza. A dalej Rada wiejska, Rada gminna jedna na cztery wsie i Rada powiatowa. Oczywiście i gubernialna. Każda z tych Rad posiada swój zarząd. Oprócz tego jest tyleż ziemskich komitetów, które zajmują się sprawą agrarną w specyalny sposób.

Wieś posiada swoich milicyantów, starszych i młodszych, setnika, komisarza i sędziego pokoju. Odpowiednio do rangi miejscowości są i dygnitarze wyżsi, powiatowi i gubernialni. Niezależnie od nich, a nieraz przeciwko nim w tem i owem mieście, powstał komitet władzy ludowej, który nazywa się zwykle „gubernialnym parlamentem".

Pomimo tylu władz niema na prowincyi rossyjskiej żadnego bezpieczeństwa. Grabieżcy jeżdżą po powiecie zorganizowanymi oddziałami, rozbijają poczty, urzędy, kasy wszelkiego rodzaju, większe sklepy i składy. Gdy grabieżcy się oddalą, następuje bicie na alarm. Schodzą się ludzie. Obraduje wiec. I postanawia — rozbroić mieszkańców wsi sąsiednich. Milicyanci wypełniają rozkaz. I nazajutrz na tę sąsiednią wieś obezwładnioną, banda urządza najście całkiem już bezpiecznie.

Grabieży podlega wszystko, co tylko da się unieść: krowy, konie, pługi i radła, sieczkarnie, ubranie, pościel, meble.

— Zostawcie mi choć jeden talerz — prosi staruszka we wsi Małym Alekinie, którą zostawiono literalnie wśród nagich ścian.

Jeden z obywateli zmarzł na śmierć — ponieważ ściągnięto z niego ubranie, buty i bieliznę.

„Symbirski parlament" wydał „prawo", aby wszyscy rolnicy oddali całą swoją ziemię wraz z inwentarzem miejscowym komitetom agrarnym do rozporządzenia. To „prawo" przeszło w połowie grudnia większością 17 głosów przeciwko 3, przy 12 powstrzymujących się od głosowania. Jednakże komitety agrarne nie miały żadnej możności objąć gospodarki, z czego umieli chłopi skorzystać, dzieląc się pomiędzy sobą nagromadzonym inwentarzem.

Komisarz do spraw oświaty Łunaczarskij, nosi się z ideą wciągnięcia do politycznej roboty uczniów wyższych klas gimnazyalnych.

— Jesteśmy innego o tem mniemania, aniżeli różni Kasso — mówił w interviewie. Sądzimy, że uczniowie klas wyższych mają zupełną możność psychiczną, a nawet i prawo zarówno moralne jak i jurydyczne do politycznego samookreślenia.

W różnych stronach uwidocznia się prześladowanie drukowanego słowa. Chłopi postanawiają gazet nie prenumerować. Idącym do miastn zabraniają przywozić z sobą na wieś jakiekolwiek druki. Boją się chaosu w głowie.

— Teraz swoboda słowa. Tyle się drukuje. A wszystkiego nie przeczytasz.

Namyślają się, czyby wogóle nie zrównać z ziemią pocztowych stacyj, które są rozsadnikami gazety i książki.

Notatki literacko-artystyczne.

Koncert Kwartetu Czeskiego odroczony. Z powodu nagłego zasłabnięcia wiolinisty prof. J. Herolda na zapalenie ślepej kiszki, koncert Kwartetu Czeskiego zostaje na krótki czas odroczony. Nowy termin wieczoru zostanie wkrótce ogłoszony. Zakupione bilety zachowują ważność.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, o godzinie 7-mej wieczorem, „Rigoletto", opera w 3 aktach z prologiem Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Bedlewicza, Okońskiego i Tarnawskiego. — W piątek o godzinie 2·45 po poł. na dochód Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego dla oswobodzonych powiatów Galicyi „Cyrulik Sewilski", opera komiczna w 3 aktach Rossiniego. Występ Ady Sari Szayerównej, Łowczyńskiego, Okońskiego i Tarnawskiego. W piątek o godz. 7 wieczorem (nowość), „Strach na wróble", komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego. — W sobotę o godz. 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Lecą liście z drzewa" sztuka w 5 obrazach Józefa Wiśniowskiego. — W sobotę o godz. 7 wieczorem „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego. Występ Ewy Bandrowskiej, Fr. Freschla i Ign. Manna. — W niedzielę o godz. 3 po południu „Kopciuszek", fantastyczne widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach Adolfa Walewskiego. — W niedzielę o godz. 7 wieczorem „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Freschla i Łowczyńskiego.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Dziś o godzinie 10 rano odbyło się 54 walne zgromadzenie delegatów Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zagaił je w zastępstwie chorego prezesa Rady nadzorczej p. Albina Rayskiego, członek Rady p. Skrochowski. Mowca podniósł, że w kraju naszym niema polepszenia od zeszłego roku, przeważnie z dnia na dzień stosunki są gorsze i cięższe: rolnictwo jest w upadku, produkcya bydła spadła do połowy, brak inwentarza. Wynagrodzenia wojenne nie zostały dotąd wypłacone. To też dziś już pod tym względem kraj nie żywi żadnych złudzeń i musi liczyć na własne siły. Przyszłość rolnictwa jest niepewna, budynków się nie stawia z obawy przed kwaterunkiem, inwentarza żywego się nie nabywa — kraj więc nie może podźwignąć się z niedoli gospodarczej, co w przyszłości musi odbić się na instytucyi kredytowej. Mimo to wszystko jednak Towarzystwo kredytowe wykazuje czystego zysku blisko 200 tysięcy koron, listy Tow. są rozchwytywane, stan zaległości zniżył się o blisko 1,700.000 koron, zaczęto spłacać długi, zaciągnięte w Banku wojennym. Jest to wymownym dowodem żywotności instytucyi. Mowca zwrócił się do delegatów Towarzystwa z apelem, by stali na straży naszego obszaru posiadania tak, aby ani jeden morg ziemi nie przeszedł w obce ręce. Wreszcie p. Skrochowski poświęcił słowa gorącego wspomnienia zmarłym: dyr. Włodzimierzowi Kozłowskiemu i deleg. Oktawowi Sali, oraz przedstawił zebranym komisarza rządowego w osobie Wiceprezydenta Namiestnictwa Grodzickiego.

Po głosowaniu kartkami wybrano przewodniczącym zebrania p. Schnella, jego zaś zastępcą p. Jordana. Przewodniczący podziękował za wybór i wezwał obecnych do świadomej pracy, aby bronić ziemi.

Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto przez aklamacyę. Ze sprawozdania Rady nadzorczej zatwierdzono wybór delegata p. Mikołaja Krzysztofowicza i jego zastępcę p. Eugeniusza Krzysztofowicza.

Z kolei zabrał głos prezes br. Moysa-Rosochacki, który oświadczył mniej więcej, co następuje:

„Szanowni Panowie! W ciężkich i trudnych warunkach rok temu stawałem przed Wami, by imieniem dyrekcyi złożyć sprawozdanie z czynności gal. Tow. kr. z. Lecz mimo, iż horyzont zewsząd był zasnuty ciężkiemi, groźnemi chmurami, choć byt materyalny członków naszej Instytucyi w wielu bardzo wypadkach poważnie był zachwiany, mimo to rozchodziliśmy się z tej sali wszyscy z otuchą i wiarą w lepszą i jaśniejszą przyszłość, z tem przeświadczeniem, że rok miniony nietylko zabliźni niejedną ranę krajowi wojną zadaną, lecz że nam przyniesie tę upragnioną wolność, na którą od półtora wieku napróżno czekamy!

Ni stety! Jak złudnemi okazały się te nadzieje! Po roku zbieramy się w tej sali w znacznej części materyalnie słabsi i bardziej wycieńczeni. Dzień 9 lutego rozwiał mgłę. w której majaczyły kontury naszej narodowej przyszłości! Miasto radości i wesela ciężka troska o przyszłość przygniata umysły nasze.

I w całej ziemi polskiej jak długa i szeroka, podniósł się zgodnością swoją potężny głos protestu wobec aktu brzeskiego! My, szanowni Panowie, których postawiliście na straży tej starej ziemiańskiej Instytucyi zdajemy sobie jasno sprawę z powagi chwili i rozumiemy dobrze, że dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebne nam **rozwaga i wytężenie sił do pracy.**

I w takich to warunkach przychodzi mi, szanowni panowie, zdać Wam rachunki z pracy naszej za rok ubiegły."

Po tem oświadczeniu br. Moysa-Rosochacki streścił działalność dyrekcyi w ubiegłym roku, która jakkolwiek odbywała się wśród ciężkich warunków wykazuje sukcesy, za co należy się uznanie wszystkim urzędnikom Towarzystwa.

JE. Jan bar. Konopka odczytał sprawozdanie komisyi rewizyjnej z czynności dyrekcyi i o zamknięciu rachunków, z którego podajemy najważniejsze dane.

Ze sprawozdania dyrekcyi wyjmujemy następujące szczegóły:

Rok ubiegły nie przyniósł ziemiaństwu tak bardzo upragnionych wyników. Chociaż

już w lipcu 1917 r. uwolniły zwycięskie armie sprzymierzone 18 powiatów Galicyi wschodniej z pod okupacyi nieprzyjacielskiej, mimo to w roku ubiegłym mnogie gospodarstwa nietylko, że się nie podniosły, ale w wielu miejscach w Galicyi wschodniej w porównaniu z rokiem zeszłym obecnie nawet gorzej się przedstawiają i budzą uzasadnioną obawę o wyniki na przyszłość.

Lasy zniszczone, pola orne ostami zarośnięte, rowami strzeleckimi poprzerzynane a granatami poorane, zalane bezmiarem zużytego na zasieki betonu, oto straszny obraz znacznej połaci kraju. Póki on się nie zmieni, rolnictwo będzie pozbawione możności prawidłowego rozwoju a Towarzystwo wejścia w normalny tok interesów. Mimo wszystko dyrekcya w granicach statutowej możliwości przychodziła z pomocą członkom w formie pożyczek dodatkowych celem uregulowania zaległości ratalnych, tam zaś, gdzie to było niemożliwem, przez kapitalizacyę.

Wypadki wojenne sprawiły, że księgi hipoteczne sądu obwodowego w Czortkowie zostały zupełnie zniszczone, majętności więc tabularne w kilku powiatach do tego okręgu sądowego należące nie mogły z natury rzeczy korzystać z pożyczek, musiano zatem w tym okręgu sądowym ograniczyć się jedynie do kapitalizacyi.

Wobec przedstawionego stanu rzeczy stosunki Towarzystwa i w r. z. były w wysokim stopniu anormalne. Mimo to bilans za rok 1917 przedstawia najkorzystniejszy wynik z okresu wojennego. Bilans ten zamknięto zwyżką czynną z doliczeniem opłat do funduszu rezerwowego w sumie 199.518 kor. 14 hal. W porównaniu więc z r. 1916, który wykazał niedobór w kwocie 795 335 kor. 26 hal., wynik rachunkowy przeszłoroczny jest korzystniejszy prawie o milion koron.

Kurs listów Towarzystwa mimo niekorzystnych dla Instytucyi stosunków podniósł się znacznie w roku sprawozdawczym, co dowodzi wielkiego zaufania, jakiem publiczność darzy Instytucyę. Kurs listów zastawnych utrzymywał się na równi z papierami pierwszorzędnych instytucyj emisyjnych w Monarchii.

Obrót kasowy wynosił w roku 1917: w gotówce 118,886.080·27 kor., w efektach 43,738.915·82 kor.

Wartość imienna listów Tow., będących w obiegu z końcem roku 1917, wynosiła sumę 263,383.800 kor., a gdy z końcem roku 1916 było w obiegu l. z. 265,370.400 kor,, przeto ubyło 1,986.600 kor.

W r. 1917 wydano 92 promes, na łączną kwotę 10,461.000 kor.

Zrealizowano w roku 1917: 32 promes na pożyczki w łącznej sumie 4,227.800 kor.

Stan pożyczek łącznie z funduszem na losowanie i wykupno l. z. wynosił z końcem 1916 roku 265,370.400 kor., w r. 1917 wydano pożyczek na dobra w Galicyi 4,227.800 kor., razem więc 269.598 200 kor. Z tej sumy pozostało dotąd 265,104.727 88 kor.

Z porównania sumy pożyczek wydanych w r. 1917 ze sumą pożyczek wydanych w 1916 r. okazuje się, iż w r. 1916 było wydanych pożyczek więcej o 2.952.000 kor.

Obszar i wartość hipotek, na których zabezpieczone są pożyczki Towarzystwa, przedstawiają się następująco:

a) W Galicyi: Gdy w r. 1916 wynosił obszar hipotek 1,702 335 morgów, a z końcem r. 1917 wynosi 1,700 038 morgów, zmniejszył się zatem o 2.297 morgów.

Średnio wypada: 1 morg roli 519·45 kor., 1 morg łąki 540·56 kor., 1 morg pastwiska 301·— kor., 1 morg lasu 100·93 kor. wartości.

b) Na Bukowinie bez zmiany jak w 1916 r., co przedstawia z wartością budynków wartość hipotek w sumie 21,484·529 koron.

Średnio wypada 1 morg roli 506·33 kor., 1 morg łąki 344·41 kor., 1 morg pastwiska 209·88 kor., 1 morg lasu 80·94 kor. wartości.

Hipoteki obciążone pożyczkami Towarzystwa obejmują więc: w Galicyi i na Bukowinie razem 1,762.677 morgów wartości 682,701.856 kor.

W r. 1917 uwolniono z pod hipoteki dla pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Galicyi: roli 857 morgów wartości 519.410 kor., łąk 91 morgów wartości 57.080 kor., pastwisk 96 morgów wartości 27 580 kor., lasów 922 morgów wartości 109.360 kor., razem 1966 morgów wartości 713.430 kor. Zaległości ratalne wynosiły z końcem 1916 r. 29,734.474 kor. 52 hal., zaś z końcem 1917 r. 28,049,003 kor. 74 hal., zatem mniej o 1,685.470 kor. 78 hal.

Tym sposobem wyjaśnione zostały najgłówniejsze pozycye zamknięcia rachunkowego za r. 1917.

Staraniem dyrekcyi było i jest, ażeby w bezpośredniem porozumieniu z dłużnikami Towarzystwa znaleźć dla nich inne wyjście z nieraz bardzo trudnego położenia, aniżeli skapitalizowanie zaległości ratalnych. Tam tylko, gdzie stopniowa spłata długu jest niemożliwa wskutek stosunków gospodarczych, w jakich znalazła się majętność po przejściach wojennych i gdzie sposobem zaspokojenia zaległych rat nie możliwe jest także udzielenie dodatkowej statutowej pożyczki, tam nie wahano się przystąpić do skapitalizowania zaległości po myśli ces. rozp. z dnia 5 lutego 1916 L. 43 dz. u. p.

W ciągu ubiegłego roku ustawa ta doznała zmiany wskutek wydania nowego rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 9 maja 1917 L. 206 Dz. u. p. Rozporządzenie to dozwala rozłożenia skapitalizowanych 11 zaległych rat, w miejsce poprzedniej maksymalnej ilości 9 rat, do spłaty w ciągu lat 20 w miejsce dotychczasowych lat 16.

Tendencya korzystania z ulg, jakie te rozporządzenia dają dłużnikowi, zaznaczyła się w roku ubiegłym już znacznie wybitniej, a to przedewszystkiem wśród ziemian wschodnio-galicyjskich, to też z tych stron wpłynęło najwięcej wniosków na przeprowadzenie kapitalizacyi. Wypływa to z nadzwyczaj trudnej sytuacyi, a tłumaczy się także brakiem innych środków pomocy, z których ziemianie mogliby korzystać, ażeby uregulować stan niezawinionych zaległości.

Ogólna liczba dóbr, w których podjęto kroki kapitalizacyjne, wynosi 137. Z liczby tych kapitalizacyi w 70 wypadkach już zostały zeznane przez dłużników oświadczenia hipoteczne stwierdzające kapitalizacyę i dokumenty te wniesione zostały do hipoteki lub też nawet tabularnie w zupełności przeprowadzone.

Tylko w 8 wypadkach zmuszona była dyrekcya wobec braku zgody ze strony dłużników postawić w sądzie wniosek na przeprowadzenie kapitalizacyi celem uregulowania sprawy zaległości ratalnych a zarazem uzyskania przerwy grożącego Tow. przedawnienia. Użyto zaś tego środka w miejsce ostrzejszej i znacznie dla dłużnika przykrzejszej licytacyi.

Stan rat skapitalizowanych z końcem roku 1917 wynosi 1,260.006 K 32 h., w czem mieści się nieumorzony dług z końcem roku 1917, tudzież przypisana w terminach półrocznych zaległa kwota umarzająca 4.176 K 67 hal.

Upomnień o zapłacenie rat wysłano w 1915 i 1916 roku 1.930, w roku 1917 wysłano tych upomnień 2.553, przyczem większą ich część powtarzano kilkakrotnie.

Co do egzekucyi mobilarnych to w roku 1915 i 1916 wdrożono ich 15, zostało z 1914 r. 6, było w toku 21, odwołano 5, zostało na 1917 rok 16. W r. 1917 wdrożono 12, zostało z 1915 i 1916 r. 16, było w toku 28, odwołano 9, zostało na 1918 rok 19.

Co do sekwestracyj w r. 1915 i 1916 zaprowadzono 6, zostało z 1914 r. 56, było w toku 62, odwołano 12, zostało na r. 1917 50, zaprowadzono 2, zostało z lat 1915 i 1916 50, było w toku 52, odwołano 20, zostało na 1918 r 32. Z pozostałych na rok 1918 dziewiętnastu egzekucyi mobilarnych wdrożono 6 w drodze sadowej, celem uzyskania przerwy przedawnienia zaległości.

Z pozostałych na rok 1918 trzydziestu dwu sekwestracyi, prowadzi się samodzielne kroki egzekucyjne tylko co do 18 hipotek. W 4 wypadkach wdrożono egzekucyę na żądanie właścicieli, resztę zaś stanowią sekwestracye sądowe, prowadzone na rzecz prywatnych wierzycieli, do których to sekwestracyi musiało Towarzystwo przystąpić dla ochrony praw swych.

Na ogólną liczbę 61 spraw licytacyjnych będących w toku w ciągu roku ubiegłego przeważna część, bo 40, przypada na sprawy wszczęte jeszcze przed wojną. W czasie wojny rozpoczętych spraw licytacyjnych było 21, z których tylko 11 wdrożono w r. 1917.

Poza licytacyami w rzadkich tylko wypadkach stosowano przeciwko dłużnikom sądowe kroki sekwestracyjne.

W znaczniejszej mierze niż w poprzednich latach stosowano w ciągu roku ubiegłego sądową egzykucyę na ruchomościach przeciwko dłużnikom. Celem tego rodzaju kroków egzekucyjnych nie było jednakże dążenie do zaspokojenia zaległości w ratach hipotecznych, ale uzyskanie przerwy grożącego przedawnienia.

Spełniając obowiązek wobec państwa, subskrybowało Towarzystwo szóstą i siódmą pożyczkę wojenną w łącznej sumie 100.000 K na rzecz funduszu emerytalnego swych urzędników, tak, że ma razem z poprzednio już subskrybowaną kwotą ulokowaną w pożyczkach wojennych na rzecz tego funduszu kwotę 500.000 K.

Z każdym dniem coraz trudniejsze warunki życiowe i znane powszechnie podniesienie się cen żywności i wzrastająca ciągle drożyzna wszystkich wogóle artykułów niezbędnych do życia, spowodowały dyrekcyę do przyjścia z pomocą swym pracownikom, celem umożliwienia im egzystencyi

Uchwałą zatem z dnia 5 października 1917 postanowiono udzielić pełniącym obecnie służbę urzędnikom i dyetaryuszom dodatek drożyźniany w ratach miesięcznych płatnych z góry od 1 października 1917 aż do odwołania. Za normę zasadniczą tego dodatku przy poborach urzędników i dyetaryuszy przyjęto bez różnicy rangi 400 K rocznie, a dla każdego członka gospodarstwa domowego po 150 K rocznie w ten sposób, że kawaler otrzymał rocznie 400 K, małżeństwo bezdzietne 550 K, małżeństwo o jednym członku rodziny 700 K, o dwóch 850 K, o trzech 1000 K, a o czterech 1150 K. Rodziny, liczące więcej niż czterech członków pobierają miesięczny dodatek odpowiadający rocznej kwocie 1300 K jako najwyższemu wymiarowi odpowiadającej.

Co do służby przyjęto zasadniczą normę 200 K i 72 K jako dalszą podwyżkę dla każdego członka gospodarstwa domowego z tem ograniczeniem, że dopuszczalne maximum tego dodatku nie może przekroczyć sumy 632 K rocznie.

Ten dodatek drożyźniany wynosi ogółem kwotę 3148 K 14 h miesięcznie.

Podanie do Rządu o przemianę Związku Ziemian na towarzystwo akcyjne, nie zostało załatwione przez Rząd w ciągu roku 1917. Instytucya prowadzi zatem pracę na dawnej podstawie jako stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Kierunek prac był zasadniczo taki sam, jak w latach poprzednich. Związek uzyskał wkładkę na 4½ proc. rachunek bieżący od Krajowej Centralnej Kasy dla Spółek rolniczych w kwocie 3½ miliona K i z sumy tej wykupi wszelkie weksle, jakie miał w eskoncie w bankach. Wskutek tej operacyi zniżył pobieraną od kredytów stopę procentową tak od kredytów dawnych, jak i nowych, począwszy od dnia 1 lipca 1917 na 6½ prc. Związek starał się o dalszy rozwój organizacyi ziemiaństwa i w tej dziedzinie zdołał inicyatywą i współudziałem wpłynąć na powstanie „Zjednoczenia przemysłowo-leśnego“ jako spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, której celem jest dodatnie oddziaływanie na sprzedaż drzewostanów, tak wspólników Zjednoczenia, jak i wogóle właścicieli lasów. Związek objął finansowanie spółek rolników i hodowców, organizowanych przez gal. Towarzystwo gospodarcze, a w ciągu r. 1917 rozpoczął tę pracę dla dwóch takich spółek. Związek dostarczył w r. 1917 dla gospodarstw członków 445 sztuk bydła hodowlanego i użytkowego. Także organizował dostawę bydła rzeźnego dla miasta Lwowa, aż do chwili powstania Rządowej Centrali dla zakupna bydła rzeźnego. Akcya ta Związku zapewniała miastu dostateczną ilość sztuk bydła pod stosunkowo korzystnymi warunkami. Związek prowadził komisyonerstwo zbożowe Centrali w niektórych powiatach.

Między innemi dostarczono komisowo dla miasta Lwowa około 2000 wagonów ziemniaków. Prace te handlowe wymagały znacznego nakładu pieniężnego. Biuro świadczeń i szkód wojennych przeprowadziło do końca roku 28 spraw szkód i 35 spraw świadczeń, a w ciągu roku przybyło spraw tych 14. W ciągu roku zrealizowano jedną pożyczkę w galic. Wojennym Zakładzie kredytowym, uzyskano w 17 sprawach zaliczki na świadczenia wojenne, względnie należytości na kwity, łącznie w sumie 3,982 000 kor. Obecnie jest w toku spraw świadczeń i szkód 20 z obszarów dworskich. Oprócz tego w powiecie przemyskim objął Związek zgłoszenia świadczeń wojennych w 9 gminach, z czego przeprowadzono zgłoszenia w 5 gminach, a w 4 jest praca w toku. Związek prowadził administracye dóbr ziemskich te same, co w roku poprzednim. Ruch nowych spraw kredytowych nie był znaczny, spłata kredytów dawnych była jednak zadawalającą. Wynik finansowy roczny zapewni dywidendę i dalsze dotowanie funduszów rezerwowych.

Uchwałą 18 odstąpiło zeszłoroczne ogólne Zgromadzenie wniosek delegata Leona kniazia Puzyny o udzielenie wydatnej pomocy szkolnictwu litewskiemu dyrekcyi Towarzystwa celem regulaminowego załatwienia. Dyrekcya zastanawiała się nad tą sprawą i po porozumieniu się z komisyą rewizyjną przedłoży Zgromadzeniu sprawozdania.

W roku sprawozdawczym 1917 dyrekcya Towarzystwa, unikając unieruchomienia funduszów w swych realnościach, starała się ograniczyć wszelkie wydatki dotyczące starego i nowego gmachu tylko do najniezbędniejszych.

Jeśli mimo to cyfry dotyczące kosztów koniecznych uzupełnień w budowie nowego gmachu, zwłaszcza w instalacyi centralnego ogrzewania wykazują kwotę 32.545 kor. 90 hal., koszta zaś reparacyi i utrzymania w odpowiednim stanie starego gmachu kwotę 3870 kor. 53 hal., to przyczyną tego jest drożyzna materyałów i robocizny rzemieślników spowodowana wypadkami wojennymi.

Dyskusyę nad tem sprawozdaniem odłożono na dzień jutrzejszy.

Następnie dyrektor Adam Konopka przedstawił następujące wnioski: Wniosek del. dr. St. Rudrofa, aby w Tow. utworzono nowy dział, a to rachunek bieżący dla członków Tow. W sprawie tej dyrekcya wnosi co następuje:

I. Dyrekcya zarządzi zgodnie z wnioskiem del. dr. Rudrofa, aby Kasa przyjmowała gotówkę złożoną przez członków z przeznaczeniem na zapłacenie nie zapadłych jeszcze rat pożyczkowych, a to za oprocentowaniem według stopy przyjętej na rachunku bieżącym Banku krajowego.

II. Walne zgromadzenie postanawia wznowić w Towarzystwie rachunek bieżący lombardowy, jednak dopiero w chwili, kiedy dyrekcya uzna to za stosowne, natomiast przechodzi do porządku nad wnioskiem del. dr. Rudrofa, o ile zmierza on do założenia w Towarzystwie nowego działu rachunku bieżącego w ścisłem tego słowa znaczeniu bankowego.

III. Walne Zgromadzenie delegatów Tow. Kred. Ziem. poleca dyrekcyi zorganizować dział depozytowy według najnowszych zasad.

Po dyskusyi, jaka się rozwinęła, wnioski te uchwalono.

Bar. Moysa-Rosochacki oświadczył z kolei, co następuje:

„W roku bieżącym dyrekcya TKZ. była zmuszona, nie czekając na zebranie ogólnego zgromadzenia delegatów, wobec trwania wojny w dalszym ciągu, a co zatem idzie i dalszego niepomiernego drożenia najniezbędniejszych artykułów życiowych, udzielić urzędnikom i sługom naszej instytucyi dalszej doraźnej pomocy w formie dodatku wojennego, co już znalazło swój cyfrowy wyraz w zestawieniu rachunkowem wysokiemu Zgromadzeniu na obecnem zebraniu przedłożonem.

W przewidywaniu, że stan anormalny niesłychanej drożyzny w roku bieżącym nietylko się nie zmieni na lepsze, lecz raczej pogorszy, uwzględniając ponadto, iż najdotkliwiej i w pierwszym rzędzie dotyka on stan urzędniczy, jako żyjący ze stale określonych rocznych dochodów, dyrekcya TKZ. spowodowana troską o byt materyalny swych urzędników i sług, widzi się zmuszoną zwrócić na powyższe okoliczności uwagę wys. zgromadzenia, a w ślad za tem wnosi: Wys. zgromadzenie delegatów TKZ. uwzględniając wprost niesłychaną drożyznę najniezbędniejszych artykułów życiowych,„w przewidywaniu, że stan ten w roku bieżącym może się jeszcze pogorszyć, upoważnia dyrekcyę TKZ. w miarę potrzeby i uznania udzielić swym urzędnikom i sługom dalszej pomocy materyalnej w granicach kwoty 40.000 kor. bez poprzedniego odnoszenia się do ogólnego zgromadzenia, zaś gdyby i ta pomoc okazała się jeszcze niewystarczająca, upoważnia dyrekcyę, jednak już za porozumieniem się z Radą nadzorczą i komisyą rewizyjną do udzielenia swym urzędnikom i sługom dalszej pomocy materyalnej. Z kwot na ten cel wydanych winna się dyrekcya wyrachować na najbliższem walnem zgromadzeniu delegatów“.

I ten wniosek przyjęto jednogłośnie.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o pretensyach przedłożył referent p. Bogdanowicz, poczem wnioski jego uchwalono.

Po załatwieniu kilku jeszcze ważniejszych spraw, między innemi po uchwaleniu przedłużenia dodatku drożyznianego dla funkcyonaryuszy Tow. do dnia 1 marca 1919, przewodniczący odroczył dalszy ciąg obrad do dnia jutrzejszego.

Dziś po południu odbędą się obrady poufne.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Nowi kawalerowie orderu Złotego Runa.

Wiedeń, 28 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan zamianował tajnego radcę hr. Maurycego Esterhazyego, dalej swego generalnego adyutanta tajnego radcę gen. por. ks. Zdenkę Lobkowitza i tajnego radcę hr. Henryka Clam-Martinica, kawalerami orderu Złotego Runa.

Przed wyborem prezydenta m. Krakowa.

Kraków, 28 lutego. We czwartek dnia 7 marca b. r. odbędzie się wybór prezydenta miasta Krakowa. Obecne ugrupowanie stronnictw w Radzie miejskiej przedstawia się następująco: Klub mieszczański 43, demokraci 24, Podgórze 15, konserwatyści 8, dzicy 6 głosów.

Towarzystwo ukraińsko-niemieckie w Berlinie.

Berlin, 28 lutego. (*B. Wolffa*). Po wykładzie dr. Pawła Auersbacha w Berlinie o Ukrainie, na którym byli obecni także i członkowie delegacyi ukraińskiej, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wedle której ma być bezzwłocznie utworzona organizacya mająca na celu pielęgnowanie stosunków niemiecko-ukraińskich. Prace przygotowawcze zmierzające do zawiązania „Towarzystwa niemiecko-ukraińskiego“ już się rozpoczęły.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. 452/17 (10). Na wniosek strony egzekwującej Benziona Laufera, kupca w Brzozowie odbędzie się dnia 21 marca 1918 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 16, na zasadzie równocześnie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: księga gruntowa lwh. 24, cała realność obejmująca parc. grun.: 2957/1, 2957/2, 2958/1, 2960/2, 2963/2, 2965/2, 2967/2, 2972, 2973, 2974 2975, 2977/2, 2978/1, 2980. 2982/1, 2982/2, 2990/1, 2990/2 2990,3, 2993, 2995/2, 2997, 2998, 2999/1, 3004, 3005/1, 3006/1, 3006/2, 3006/3, 4257/1, 2992/1. Wartość szacunkowa 50.631 koron 85 hal. Najniższa oferta 33.754 koron 57 hal. — Księga gruntowa Haczów, lwh. 1052, cała realność obejmująca parc. bud. lk. 710 i 711. Wartość szacunkowa 450 koron. Najniższa oferta 300 koron. Do realności lwh. 24 ks. gr. Haczów należą następujące przynależności: Drzewostan w protokole oszacowania z dnia 24 listopada 1917 E. 452/17 (5) bliżej opisany oszacowany na 9918 kor., zaś do realności lwh. 1052 kg. Haczów 2 szopy, oszacowane na 300 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, 28 stycznia 1918. (854 2—3)

E. XIII. 170/17 (9). Na wniosek Stanisława i Antoniny Dudzików odbędzie się dnia 25 marca 1918 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 49 II. piętro c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie licytacya realności lwh. 300 i 301 składających się z dwóch parcel lk. 136 i 137 na których wybudowany jest trzy piętrowa kamienica z oficyną boczną i tylną, tudzież podwórze z ogrodem w obszarze 251 m. kw. Przynależności niema. Wartość szacunkowa tych realności wynosi 203.566 koron 15 h Najniższa oferta 10.783 koron 7 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddział XIII.

Kraków, 14 stycznia 1918. (828 2—3)

E. XIV. 310/17 (4). Dnia 25 marca 1918 odbędzie się w tutejszym sądzie przy ul. św. Jana 22, na wniosek Cecylii Liebling jako strony egzekwującej licytacya realności lwh. 250, 251 i 252 ks. Kraków składającej się z parc. bud. lk. 110 i lk. 98/9 na których znajduje się dom murowany parterowy i dom drewniany parterowy na podmurowaniu ceglanem z piąterkiem, tudzież z parcel ogrodowych lk. 98/5 i 98/6 obszaru 431 m. kwadr. Przynależności brak. Wartość szacunkowa tych realności 29.545 koron. Najniższa oferta 14.772 kor. 50 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddział XIV.

Kraków, dnia 28 stycznia 1918. (827)

E. 366/17 (4). Na wniosek Meschulema Weinbergera, kupca w Krośnie, odbędzie się dnia 27 marca 1918 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 11 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya realności lwh. 532 ks. gr. gm. Krosno częścią murowanej częścią drewnianej stanowiącej budynek mieszkalny i magazyn na składy pod jednym dachem, murowany magazyn (spalony) i 9 ar. 51 m. kw. placu. Wartość szacunkowa wynosi 12.016 kor. Najniższa oferta 6.008 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Krosno, dnia 11 lutego 1918. (855)

Konkursa.

Prez. 3866/18. Konkurs. Przy sądzie: a) krajowym w Krakowie, b) obwodowym w Nowym Sączu, c) obwodowym w Wadowicach, d) obwodowym w Tarnowie, — jest do obsadzenia posada asystenta kancelaryjnego. Podania o powyższą, lub przy innych sądach opróżnić się mogącą posadę asystenta kancelaryjnego wnosić należy do dnia 31 marca 1918 do Prezydyum Sądu: ad a) krajowego w Krakowie, ad b) c) d) do Prezydyum tychże Sądów obwodowych. Do nominacyi na asystenta kancelaryjnego przysługuje pierwszeństwo wojskowym certyfikatystom. Szczegółowym wymogiem do uzyskania posady asystenta kancelaryjnego jest ukończenie szkoły średniej i złożenie II. egzaminu kancelaryjnego.

Prezydyum Sądu wyższego.

Kraków, 25 lutego 1918. (889 2—3)

L. 843/18. Przy c. k. Sądzie powiatowym S III we Lwowie jest do obsadzenia jedna posada zastępcy funkcyonaryusza Prokuratoryi Państwa na czas wojny z remuneracyą 800 koron rocznie i 50 prc. dodatkiem wojennym na czas do 30 czerwca 1918 przyzwolonym — posada ta nadaje się szczególniej dla emerytów państwowych. Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swoje odpowiednio udokumentowane podania do c. k. Prokuratoryi Państwa we Lwowie najdalej do 15 marca 1918.

Lwów, 26 lutego 1918. (899 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

Cg. I. 7/18 (2). Przeciw Jerzemu hr. Konarskiemu, właścicielowi dóbr w Grochowcach, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Złoczowie przez Damiana Udryckiego pozew o uznanie kontraktu kupna z 11 września 1912 l rep. 1844 za nieważny i o oddanie dóbr Łukawica z pn. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 21 lutego 1918 godz. 9 przed południem. Celem strzeżenia praw Jerzego hr. Konarskiego ustanawia się p. dr. Dawida Naglera adwokata w Złoczowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jerzego hr. Konarskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Złoczów, 1 lutego 1918. (892 1—3)

Spadki.

A. 431 17 (5). Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. C. k. Sąd powiatowy w Radziechowie ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1916 w Chołojowie zmarł Abraham Genauer bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysługa prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiekbądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego Gołda Genauer kuratorem została ustanowioną będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedzicz nia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Radziechów, 14 listopada 1917. (800 3—3)

A. 4/15 (13). C. k. Sąd obwodowy w Stanisławowie wzywa wszystkich wierzycieli spadku ś. p. Heleny z Czwińskich hr. Potockiej zmarłej dnia 1 sierpnia 1914 we Lwowie z pozostawieniem rozporządzenia ostatniej woli, ażeby zgłosili na audyencyi dnia 17 maja 1918 o godz. 10 przed południem B. 118 swoje wierzytelności do tego spadku wykazując ich należność, albo wnieśli do tego czasu pisemne zgłoszenia z wykazaniem należności pretensyj, w przeciwnym bowiem razie opieszali wierzyciele nie będą mogli domagać się zaspokojenia ze spadku o ile nie przysługuje ich pretensyom już prawo zastawu, jeżeli spadek wskutek wypłat zgłoszonych wierzytelności zostanie wyczerpany.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stanisławów, 5 stycznia 1918. (815 1—3)

A. 7/15 (85) Do spadku po błp. Samuela Landau, zmarłym dnia 4 sierpnia 1914 w Starym Samborze bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, powołaną jest z ustawy córka jego Wittla Landau zam. Gołodec, obecnie nieznana z miejsca pobytu.

Wzywa ją się, by w ciągu jednego roku licząc od daty tego edyktu zgłosiła się w tut. sądzie i wniosła oświadczenie do spadku, w przeciwnym razie bowiem przewód spadkowy będzie przeprowadzony z dziedzicami, którzy się zgłosili i z jej kuratorem Naftalim Herzem Landauem.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Sambor, 12 stycznia 1918. (915 1—3)

Wyroki prasowe.

L. 69/g. Na podstawie rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 25 lipca 1914 Dz. p. p. Nr. 158 i po myśli postanowień § 7 ustęp a) ustawy z dnia 5 maja 1869 Dz. p. p Nr. 66 o zarządzeniach wyjątkowych zakazuje się rozpowszechniania w kraju wydanej z okazyi urządzonej w dniu 18 lutego 1918 manifestacyi, odezwy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska do robotników, ponieważ treść powyższej odezwy zagraża spokojowi i porządkowi publicznemu.

Lwów, dnia 25 lutego 1918. (918)

Prezydyum c. k. galic. Namiestnictwa.

Kuratele.

P. V. 202/17 (3). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Żółkwi, dnia 6 listopada 1917 L. cz. L. V. 6/17 (3) pozbawiono całkowicie własnowolności Leona Liebermanna, zamieszkałego w Woli wysockiej, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Idę Liebermann z Woli wysockiej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Żółkiew, 6 listopada 1917. (840 2—3)

Amortyzacye.

T. V. 42/17 (3). Na wniosek Pauliny Jamuła po Katarzynie gospodyni w Budach ad Głogów, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Głogowie Nr. 15 174 na kwotę 214 kor. 55 hal. i na nazwisko Pauliny Jamuła opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. (851 3—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 22 października 1917.

Nc. XI. 54/17. Na wniosek Jadwigi Scholz, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Nr. 9241 na 380 kor. Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu.

Posiadacza powyższej książeczki, wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.

Drohobycz, 22 grudnia 1917. (795 3—3)

T. 13/17 (3). Na wniosek c. k. Prokuratoryi Skarbu we Lwowie imieniem c. k. Skarbu Państwa, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej zaginionej książeczki wkładkowej Banku kredytowego obecnie Towarzystwa eskontowego w Busku Nr. 1565 opiewającej na kwotę 100 kor.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu na wniosek za nieistniejącą uznana zostanie. (891 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Złoczów, dnia 14 grudnia 1917.

T. V. 41/17 (3). Na wniosek Julianny Ślęzakowej, gospodyni w Budach ad Głogów, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Głogowie Nr. 15.153 na kwotę 2095 kor. i nazwisko Julianny Ślęzakowej opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 22 października 1917. (849 2—3)

T. V. 1/18 (3). Na wniosek Mejlecha Frankforta w Oleszycach i Daszy Felsen w Rozwadowie, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych unikatu i duplikatu książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego stowarz. zarej. z ograniczoną poręką w Rozwadowie opiewającej na imię Mejlecha Frankforta i Dassy Felsen, a której stan z dniem 1 czerwca 1914 wynosił kwotę 1000 kor.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. (910 1—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 20 stycznia 1918.

T. 100/17 (4). Edykt. Na wniosek Anny Milan zam. Łoza z Krukienic, wdraża się postępowanie celem uznania Józefa Łozy urodzonego w Tyczynie 8 stycznia 1879 za zmarłego oraz małżeństwa zawartego przez tegoż z Anną Milan 26 listopada 1905 w Krukienicach za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego Józefa Łozy ustanawia się adwokata dr. Józefa Rawicza, a obrońcą węzła małżeńskiego adw. dr. Eliasza Mautla obu w Przemyślu. Józefa Łozę wzywa się, aby najdalej w ciągu jednego roku do tut. sądu się zgłosił i podał obecne jego miejsce zamieszkania pod tym rygorem, że gdyby w przeciągu tego czasu w sądzie nie stanął lub innym sposobem o swojem życiu sądowi wiadomości nie udzielił, zost nie uznany za zmarłdgo, a małżeństwo jego z Anną Milan zawarte — za rozwiązane.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 19 stycznia 1918. (848 1—3)

N. II. 350/17 Über Ansuchen der Frau Sewerine Jaworska Hauseigentümerin in Żółkiew und des H. Aleksander Leopold Jaworski Beamten des Bezirksausschusses in Jasło wird das Aufgebotsverfahren der angeblich abhanden gekommenen Verkaufsurkunde eingeleitet. Es werden also die Besitzer dieser Verkaufsurkunde aufgefordert binnen sechs (6) Monate vom Tage der ersten Kundmachung in der amtlichen Zeitung gerechnet diese Verkaufsurkunde bei Gericht vorzuweisen oder Einwendungen gegen diesen Antrag zu erheben, widrigenfals nach fruchtlosem Ablaufe dieser Frist die Verkaufsurkunde für kraftlos erklärt wird. Bezeichnung der Verkaufsurkunde: Verkaufsurkunde de dato Brünn, 6 October 1908 Nr. 99629 lautend auf den Namen Frau Sewerine Jaworska über 1 Stück Türkenlos Nr. 562070 ausgegeben von dem chemaligen Bankhause Eduard Urban in Brünn.

K. k. Bezirksgericht Abt. II.

Żółkiew, am 25 Jänner 1918. (841 1—3)

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.